



Nieregularnik Polanicki

Nr 2 (11) 2006 r.

Cena 2 zł

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW POLANICY

MAŁE OJCZYZNY

"Ta ziemia - to Twój Dom
Szanuj go, chroń od zła
i chwaj, gdzie możesz."



Foto J. Plewiak

1



Foto BPM

2



Foto BPM

3



Foto H. Gryzbowski

4



Foto H. Gryzbowski

5



Foto K. Rzedziska

6



Foto K. Rzedziska

7



Foto J. Rzedziska

8

**w numerze****POLANICZANIE**

- 4 SKĄD PRZYBYLIŚMY... FRANCUSKA PRZESZŁOŚĆ NIEKTÓRYCH POLANICZAN
- 6 KRESOWIACY NA POLANICKIEJ ZIEMI - TADEUSZ ENGLERT
- 8 POLANICZANIN Z WYBORU - BOGUSŁAW KURTYKA

ARCHITEKTURA POLANICY

- 9 STARE CZY NOWE...

HISTORIA POLANICY

- 11 OCALIĆ DO ZAPOMNIENIA - CMENIARZ EWANGELICKI
- 15 OPISANIE II TOMU KSIĘGI O POLANICY "POLANICA ZDROJ W CZORAJ I DZIŚ"

Z ŻYCIA MIASTA

- 16 WYBORY SAMORZĄDOWE 2006
- 17 HONOROWI I ZASŁUŻENI OBYWATELE POLANICY ZDROJU
- 20 W POLANICY RELAKS I KULTURA PRZEZ CAŁY ROK

Z ŻYCIA TMP

- 22 OTWARCIE WYSTAWY FOTOGRAFICZNEJ "POLANICA W CZORAJ I DZIŚ"
- 23 O KONTAKTACH Z KRONIKARZEM I PRZYJACIÓLMI W NIEMCZACH

- 24 KONKURS "NA PIĘKNIEJSZĄ POSESJĄ"

POLANICKIE SZKOŁY

- 25 TRADYCJE BOŻONARODZENIOWE W NASZYCH DOMACH
- 30 WYCIECZKA DO TELGTE
- 30 POLANICKIE TALENTY

NAJBLIŻSI SĄSIEDZI

- 31 KOLEJNA INICJATYWA STOWARZYSZENIA "ARCHANIOL MICHAŁ" W SZELEJOWIE DOLNYM
- 32 ROZMOWA Z FREZESEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KROSNOWIC
- 34 HISTORIA KROSNOWIC

**OD
REDAKCJI**

Święta Bożego Narodzenia to czas kolęd, rodzinnych spotkań i prezentów. My również chcemy obdarować Państwa prezentem - 11 numerem „Nieregularnika Polanickiego”. Przeczytacie Państwo w nim m.in.: nagrodzone prace polanickich uczniów o tradycjach bożonarodzeniowych w ich rodzinnych domach. Znajdziecie też kolejne wspomnienia z cyklu „Skąd przybyliśmy”, tym razem będzie to Francja. Prezentujemy również sylwetki dwóch nieżyjących polanickich przybyłych z Kresów Wschodnich. We wrześniu obchodziliśmy 750 lecie powstania miasta Lwowa. W Polanicy mieszkało i nadal mieszka wielu lwowiaków i kresowian. Ten numer „NP” jest również podsumowaniem II półroczu z Życia miasta i TMP.

Zapraszam do świątecznej lektury.

Joanna Redmerska
redaktor naczelna

WYDAWCA - Towarzystwo Miłośników Polanicy**ADRES REDAKCJI:**

57-320 Polanica Zdrój, ul. Dąbrowskiego 3, skr. poczt. 45
tel. 074 / 868 17 03 (red. naczelna), e-mail: nieregularnik.tmp@wp.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Bogusława Głowania, Ewa Golecka, Henryk Grzybowski, Jan Pisarczyk, Grażyna Redmerska (redaktor naczelna), Anna Stępek, Edward Wojciechowski, Agata Winnicka

RADA PROGRAMOWA:

Krzyszyna Jazłowiecka-Wytyczak (przewodnicząca), Klaudia Fraws, Adam Mazurek, Grażyna Redmerska

DRUK: Drukarnia KONTUR Włoszczowa

ISSN 1732-470X Nakład 250 egz.

Zespół Redakcyjny nie odpowiada za treść listów i ogłoszeń. Zastrzega sobie prawo opracowania redakcyjnego i edytorskiego artykułów, zgodnie z wymogami, potrzebami i poziomem czasopisma, zmiany tytułów oraz dokonywania ewentualnych skrótów w tekście. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Nasza ciekawka

Aleja w Parku Zdrojowym foto. Jan Pisarczyk

7to kalendarium

Zielonec zimą

foto. Jarosław Jakowiczuk

SKĄD PRZYBYLIŚMY...

FRANCUSKA PRZESZŁOŚĆ NIEKTÓRYCH POLANICZAN

Emigracja Polaków do Francji rozpoczęła się w 2 poł. XVIII w. , była to emigracja po powstaniach narodowych. W pocz. XX w. do Francji w poszukiwaniu pracy zaczęli napływać polscy górnicy i robotnicy rolni. Przed I wojną światową pracowało we Francji już ok. 10 tys. Polaków. W tym czasie powstawały polskie organizacje pomocy, utworzone zostały szkoły polskie w koloniach górniczych. Lata międzywojenne przyniosły do Francji potężną falę uchodźstwa zarobkowego, głównie z Westfalii; ok. 100 tysięcy górników wraz z rodzinami osiedliło się w departamentach Pas-de-Calais i Nord. Spis ludności z 1931 r. wykazywał 508 tys. obywateli polskich głównie robotników; w Pas-de-Calais i Nord Polacy stanowili 35,5% ogółu ludności.

W czasie II wojny światowej w okupowanej części Francji, jak i pozostającej pod władzą Vichy, Polacy przystąpili do ruchu oporu. Około 150 tysięcy Polaków brało czynny udział w ruchu oporu. Od 1946-1948 r. powróciło z Francji do Polski ok. 68 tys. uchodźców, głównie górników z tzw. starej emigracji, którzy zagospodarowali m.in. kopalnie w Wałbrzychu.

W niniejszym numerze przedstawiamy naszym czytelnikom francuskie wspomnienia znanej polanickiej bibliotekarki Ireny Bulandy, jednej z wielu przybyłych z Francji mieszkańców naszego miasta.

G.R.

W Polanicy mieszkam od 1951 r. wraz z całą moją rodziną. Tutaj wyszłam za mąż w 1955 r., tutaj urodziły się moje dzieci i wnuki. I tutaj, przy ulicy dr. Józefa Matuszewskiego mieszkam przez wszystkie te lata: wiele lat razem z dziadkami i rodzicami, aż do ich



Wielka rodzina Bulandy



Kopalnia w Libertcourt, gdzie pracowali dziadek i ojciec



Dziadkowie pani Ireny przed domem w Libertcourt

śmierci. Siostra moja Władysława wraz z rodziną również zamieszkała w Polanicy. I teraz rodzi się pytanie, skąd przybyłam do tego uroczego miasteczka? To już jest cała historia mojej rodziny, wspomnieniami muszę się więc cofnąć do czasów młodości mojego dziadka ze strony mamy-Szczepana, który urodził się w 1884 r. w Kościanie w Wielkopolsce. W poszukiwaniu pracy wyemigrował on w 1905 r. do Niemiec, gdzie pracował w kopalni jako górnik. Moja babcia urodzona w 1888 r. w Krotoszynie z tych samych powodów i w tym



*Pani Irena z Rodzicami i siostrą
(rok 1946)*

samym okresie również znalazła się w Niemczech. Los sprawił, że tam moi dziadkowie poznali się i w 1907 r. pobrali. Do Polski dziadkowie wrócili w 1917 r., dziadek w ten sposób uniknął powołania do pruskiego wojska w okresie I wojny światowej. Jednak brak pracy w Polsce sprawił, że w 1922 r. powtórnie wyemigrował, tym razem do Francji do Pas-de-Calais, gdzie również pracował jako górnik. Po dwóch latach dziadek ściągnął tam całą swoją rodzinę.



Z koleżankami szkolnymi - rok 1946 Francja

Mój ojciec wyemigrował do Francji w 1925 r. i rozpoczął pracę w kopalni, gdzie już pracował mój dziadek, a że w domu były córki, dziadek zaprosił kawalera do domu. W ten sposób moi rodzice poznali się, pobrali i w niedługim czasie urodziły im się dwie córki: ja i moja młodsza siostra Władysława.

W czasie II wojny światowej ojciec działał aktywnie we francuskiej partyzantce, co niestety nie przyniosło mu chwały ze strony władz francuskich a wręcz wrogość.



*Od prawej Irena Bulanda i Stanisława Weber
również przybyła z Francji*

Rząd gen. Petaine'a deportował ojca do Polski. W ten oto sposób znalazłam się razem z całą rodziną w Polsce. Przyjechaliśmy w maju 1946 r. i zamieszkaliśmy początkowo w Słupcu koło Nowej Rudy, gdzie ojciec a później dziadek (przyjechał z babcią w 1948 roku) rozpoczęli pracę w tamtejszej kopalni. Z uwagi na bardzo zły stan zdrowia (pylica) w 1950 r. przeniesiono ojca służbowo do Polanicy Zdroju, gdzie trwały prace przy tworzeniu Funduszu Wczasów Pracowniczych. Ja znalazłam się w Polanicy w 1951 r. i jako młoda dziewczyna rozpoczęłam pracę w Bibliotece Centralnej FWP,



*Irena Bulanda (z prawej) i Izabella Raclawicka w Bibliotece
Funduszu Wczasów Pracowniczych mieszczącej się
w Sali Koncertowej*

w której przepracowałam 40 lat. Biblioteka w tamtych latach służyła wczasowiczom, kuracjom i gościom, wtedy licznie przybywającym na leczenie i wypoczynek do Polanicy Zdroju. Od 1955 r. do 1992 r. Biblioteka mieściła się w Sali Koncertowej ZUK-u, gdzie obecnie usytuowane są eleganckie sklepy.

Okazuje się, że historia kołem się toczy; obecne czasy żywo przypominają lata, w których dziadek i ojciec zmuszeni byli szukać chleba poza granicami własnego kraju. Teraz moje dzieci i wnukowie szukają pracy za granicą, co stwierdzam z wielką przykrością.

Tękaż i zq. Irena Bulanda

KRESOWIACY

na polanickiej ziemi

Pisaliśmy w poprzednim numerze „Nieregularnika” o losach i wspomnieniach Sybiraków, którzy po II wojnie światowej swoją życiową przystań znaleźli w Polanicy. O ich losie, oraz o losie mieszkańców dawnych Kresów Wschodnich przesądziły decyzje wielkich mocarstw po konferencjach w Teheranie, Jaltie i Poczdamie. Na mocy decyzji tam podjętych o zmianie granic Polski po II wojnie światowej rozpoczęła się repatriacja ludności polskiej, zamieszkałej na Wschodnich Kresach Rzeczypospolitej. Wiele osób pamięta jeszcze czas określany jako „exodus polski”, kiedy to trzeba było zostawić cały swój dobytek wypracowany przez pokolenia, groby swoich bliskich, zabrać rodzinę, to, co mogło zmieścić się w bydlęcym wagonie kolejowym (często w takim wagonie jechało kilka rodzin) i ruszyć w poszukiwaniu nowego miejsca na ziemi. Po kilku tygodniach wyczerpującej podróży rodziny trafiły do

miasta które po zakończeniu II wojny światowej znalazło się poza granicami Polski. Dużo już napisano o Lwowie, o śladach polskości, które widoczne są w nim na każdym kroku, o niepowtarzalnej atmosferze, w której wyrosli nasi wybitni rodacy. Należą do nich: Stanisław Lem, Kornel Makuszyński, Adam Hanuszkiewicz, Wojciech Kilar, Jerzy Michotek, Zbigniew Herbert i Kazimierz Górski. Nie sposób wymienić wszystkich wspaniałych lwowiaków, ale my polaniczanie musimy mieć świadomość, że ci ludzie, którzy ze Lwowa przyjechali do Polanicy, przenieśli część atmosfery swojego miasta, jego serdeczność, wspaniałe poczucie humoru, rozśpiewanie i życzliwość.

Cechą szczególną Lwowa było poszanowanie dla różnych narodowości i umiejętność współżycia Polaków, Ukraińców, Ormian, Niemców i Żydów. Wszyscy oni budowali i kochali swoje miasto Lwów,



miejsca przeznaczenia (często decydował o tym przypadek), w którym należało zaczynać życie od nowa, budować nową rzeczywistość. Były to bardzo trudne lata.

Pani Krystyna Jazienicka-Wytyczak we wstępie do książki „Polanica Zdrój wczoraj i dziś” I II tak pisze o tych wydarzeniach:

....Okrutny czas wojny ludzie przeżyli w różnych warunkach i przybyli z różnych okolic Polski, Białorusi, Ukrainy, Litwy, Kazachstanu i Syberii.

Znaleźli się tu Polacy uwięzieni w twierdzy kłodzkiej, przybyli ze Śląska, z Niemiec gdzie byli na robotach przymusowych, z obozów pracy, z obozów jenieckich. Była też napływowa ludność, która już w czasie wojny tu szukała schronienia i wreszcie ludność mieszkająca od lat na tych ziemiach. Przyszło im razem mieszkać, pracować, żyć...”

Wśród tych ludzi było wielu mieszkańców Lwowa,

które już przed wojną uważane było za jedno z najpiękniejszych polskich miast.

Myślę, że warto w ramach cyklu „Skąd przybyliśmy” przypomnieć sylwetki kresowiaków i lwowian, którzy po wojnie żyli i pracowali w Polanicy i swoją codzienną pracą służyli naszemu miastu.

Jednym z nich był nieżyjący już Tadeusz Englert, o którym bardzo serdecznie pisał jego przyjaciel w artykule pt. „Urodzony we Lwowie”

Wielu starszych polaniczan, byłych pracowników Funduszu Wczasów Pracowniczych pamięta inżyniera Tadeusza Englerta, który przez wiele lat był kierownikiem Zakładu Remontowo-Budowlanego FWP w Polanicy Zdroju.

Artykuł zamieszczony w Gazecie Wyborczej z 10 grudnia 1997 drukujemy bez skrótów.

Ewa Gołębka



Tadeusz Englert

pożegnanie
1910-1997

Pod koniec czerwca 1997 r., na dzień przed uroczystościami 130-lecia powstania Sokola, dotarła do mnie wiadomość, że w Polanicy zmarł nagle Tadeusz Englert. Był czynnym sportowcem, instruktorem, trenerem i opiekunem młodzieży Sokola Macierzy, sekcji lekkoatletycznej we Lwowie, gorącym patriotą Lwiewo Grodu.

Planowaliśmy nasze spotkanie w Krakowie, do którego po wojnie co roku zjeżdżaliśmy z całej Polski, by w kościele Mariackim uczestniczyć w nabożeństwie w rocznicę obrony Lwowa, a potem w pobliskim klasztorze wysłuchać prelekcji, obejrzeć lwowskie przeżycia i z krajanami co nieco „ponarzącać”. Inicjatorem tych małych sokolich zlotów był właśnie Tadeusz. Zawsze pełen energii i pomysłów, pogodny i uśmiechnięty, ciekawy nas, naszego życia, bowiem kiedyś byliśmy Jego drużyną na zielonym boisku Sokola na górnym Łyczakowie. To on w 120 rocznicę Sokola zorganizował prywatny zlot na Jasnej Górze; redagował komunikaty o zlocie, pisał o programie, ilustrując je cymellami lwowskimi, czułwał, przypominał, zachęcał. Zjechało nas wielu: mocno starsi druhowie i druhnny, i my młodzi 60-latkowie. Wystuchaliśmy okolicznościowego kazania, odśpiewaliśmy pieśń „Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa” i „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie” - głośno i wyraźnie.

Smutną wiadomość o śmierci Tadeusza odebrałem telefonicznie od Jego córki. Odczułem smutek i pustkę. Nie było sensu jechać do Krakowa, gdzie miałem Mu wręczyć „sprawozdanie” z ostatniego pobytu we Lwowie. Już go nie przeczyta, a do Jego rodziny nie wyślę, bo nic ze Lwowem nie mają wspólnego.

Tadeusz jako młody chłopak reprezentował nasze miasto w zawodach lekkoatletycznych, m.in. w Rumunii w 1928 r. Zafascynowany sportem tak się zaangażował, że zawodową pracę zawiesił, poświęcając się bez reszty sokolej młodzieży. Z sali gimnastycznej Sokola wyluskiwał chłopców z „żyłką sportową”. I ja w ten sposób znalazłem się na boisku Sokola. Było to uroczyste miejsce, stadion położony w naturalnej niecce, u podnóża parku Głowackiego, z dala od hałaśliwej Łyczakowskiej. Tu trenowaliśmy, rozgrywaliśmy zawody. Tu był nasz azył, miejsce wagarów i randek. Czyli chodziliśmy „na hinter”.

Tadeusz był instruktorem-amatorem, bazował na swoich wieloletnich sportowych doświadczeniach. Uczył nas biegów na różnych dystansach, wtajemniczał w arkania lekkoatletyki. Był cierpliwy, wytrwały, wymagający, pełen entuzjazmu i humoru, jak prawdziwy lwowiak. Kibicował nam podczas meczów szczyptom-

laka. Dopinguwał, zagrzewał do walki, a my, by nie zrobić „sztempu”, ambitnie zwyciężaliśmy. Tadeusz dał nam możliwość otarcia się o prawdziwy sport. Jego sukcesem była nasza reprezentacja Sokola M, która znalazła się w drużynie Międzyszkolnego Klubu Sportowego na zawodach w Przemyślu.

Wojna w 1939 r. przerwała wszystko co najlepsze, a co było naszym udziałem. A Tadeusz, jak na lwowiaka i patriotę przystało, we wrześniu zebrał inną już drużynę chłopców i razem walczyli w obronie Lwowa, dając dowód odwagi i męstwa. Wojna niemiecko-sowiecka w czerwcu 1941 r. przyniosła „ulgę”. Lwów się przewietrzył z sowieckiego dziegciu. Nadal było niebezpiecznie, groźnie, ale inaczej. Nowo utworzony Instytut prof. Weigla, produkujący szczepionki przeciw tyfusowi, oczko w głowie hitlerowców, dał nam ausweis, które niejednego z nas uratowały podczas łapanek. Niemcy panicznie bali się tyfusu.

Tadeusz pracował u Weigla. Gromadziła się tam niemal cała inteligencja lwowska. Robota konspiracyjna odchodziła wzorowo. Gazetki podziemne wędrowały z rąk do rąk. Miejscem spotkań za okupacji niemieckiej była również kawiarenka z „ersatz kawa” obok sklepu sportowego Kuchara na Akademickiej. Tam zrodził się pomysł napisania satyrycznej szopki na wzór literackich szopek z przedwojennego radia. Czwórka kolegów z drużyny Tadeusza, maturzystów z 1939 r. z II budy na Podwalu, pisała teksty, dobierała melodie popularnych piosenek do kupletów, a ja zrobiłem kukielki-karykatury wszystkich biorących udział w szopce. Spektakle dawaliśmy w prywatnych mieszkaniach, zapraszając zaufanych gości. Na ostatnim, w lutym 1944 r., zaszczycił nas sam Juliusz Petry, dyrektor Polskiego Radia we Lwowie. Pogratulował nam i zaprosił do współpracy po wojnie.

Jeszcze nie dawaliśmy wiary w jaltańskie układy zbrodniczej Wielkiej Trójki. Wkroczenie Sowietów w 1944 r., aresztowanie dowództwa AK zmusiło niejednego z nas do wyjazdu ze Lwowa. Po wojnie nie wszyscy z drużyny odnaleźli się w Polsce. Tadeusz wylądował w Polanicy, a Jego drużyna rozjechała się po różnych miastach. Mimo to odnalazł nas z pomocą poczty pantoflowej i przypadku. Przed paroma laty odwiedziłem Go w Polanicy. Przywiozłem Mu książkę „Ni ma jak Lwów” Jerzego Janickiego. Mieszkanie Tadeusza to same pamiątki lwowskie, obrazy, fotografie, drobne przedmioty. Sam Tadeusz był żywą kroniką lwowskiego sportu. Namawiałam Go do napisania wspomnień. Odkładał to na później... W przeciwieństwie do mnie, bo jeździł do Lwowa od 1989 r. co roku, Tadeusz tam nie jeździł, jak wielu zresztą lwowiaków. Chciał mieć w pamięci tamto przedwojenne miasto.

Był ostatnim ogniwem wspomnień naszej historii sportowej, łącznikiem z biegiem lat wykruszającej się drużyny rocznika „Kolumbów”. Nie byłem na Jego pogrzebie, napisałem list kondolencyjny do Jego rodziny, podając powody mojej nieobecności. Mam natomiast życzenie, aby na Twojej mogile, mój Druhu, znalazł się napis: „Urodzony we Lwowie” lub „Wypędzony ze Lwowa w 1945 r.” dla potrzeb nauki naszej historii i pamięci następnych pokoleń, skoro nie dano Ci spocząć na Łyczakowskim Cmentarzu. Cześć Twojej pamięci!

Tadeusz Łochiana

Polaniczanin z wyboru - Bogusław Kurtyka

1935-2005



Urodził się we wsi Święty Józef, dawny Majdan Graniczny. Wieś graniczyła z powiatem kolomyjskim. Wśród Huculów nazwa ta nie była popularna, nazywali ją Brosmanitką (od ostatnich właścicieli, od których polscy osiedleńcy odkupili te ziemie). Tutaj Jego rodzice w 1931 roku zawarli związek małżeński i tu spędził pierwsze lata dzieciństwa. W osiedlach na tej ziemi zgodnie żyli Polacy,

Rusini a także Niemcy. W 1938 roku już widoczne było zagrożenie. Zmienił się sposób zachowania mieszkańców osiedla niemieckiego. W następnym roku Niemcy przekroczyli granice Polski. W nocy 16 i 17 września przejechały przez wieś tabory kierujące się ku granicy rumuńskiej i węgierskiej zabierając miejscowych ochotników. Później pojawiły się samochody radzieckie. Rosjanie informowali tubylców, że przyjechali ich wyswobodzić. Nastąpiły pacyfikacje wsi i prześladowania NKWD. Polacy nie chcieli zakładać kolchozów, stawiali opór. Nadchodziły listy z dramatycznymi informacjami od zesłańców z Sybiru. W 1941 roku wkroczyli Niemcy, którzy odkryli masowe groby pozostałe po NKWD. Mieszkańcy wsi przeżyli prześladowania okupantów sowieckich i niemieckich mając nadzieję, że po wojnie będą żyli w wolnym państwie. Po rozstrzygnięciach na konferencji w Jalcimieszkańcy wsi Święty Józef rozproszyli się po świecie, zamieszkali także w Polsce, szczególnie na Ziemiach Zachodnich. Wielu z nich osiedliło się w miejscowościach: Koźle, Ząbkowice Śląskie i Prudniku właśnie znalazła swój dom rodzina Kurtyków.

Bogusław w tym mieście ukończył szkołę podstawową i średnią. Studia ukończył w 1958 roku na Politechnice Wrocławskiej uzyskując tytuł inżyniera mechanika (specjalność: budowa maszyn, eksploatacja maszyn i pojazdów).

Początki Jego kariery zawodowej w latach 1959 do 1967 związane były z Wrocławiem. Pracował w Wrocławskich Zakładach Metalowych, Legnicko-Lubińskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, Wrocławskim Przedsiębiorstwie Budowlanym i Wrocławskim Zjednoczeniu Budownictwa.

W roku 1967 został mieszkańcem Polanicy. Przyjechał z żoną Teresą i pozostał już do końca życia. Wybudował dom, wychował z żoną dwoje dzieci- Williama i Jolantę. Tradycyjnie też zasadził drzewa.

W latach 1967-1985 pracował w zakładach: Kłodzkie Przedsiębiorstwo Budowlane, Zespół Uzdrawisk Kłodzkich, Zarząd Dróg i Mostów, Kombinat „Polsrebro” i ponownie w Kłodzkim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Zajmował odpowiedzialne stanowiska, zgodnie z kierunkiem wykształcenia. Poza zainteresowaniami zawodowymi i pracą, zresztą powiązany, był społecznikiem. Od roku 1970 działał w Stronnictwie Demokratycznym-pełnił funkcję przewodniczącego Komitetu Miejskiego SD. Działał również na rzecz miasta będąc radnym w VIII kadencji (1984-1988).

1 kwietnia 1985 roku rozpoczął nowy etap pracy, wymagający ogromnego doświadczenia, umiejętności podejmowania decyzji, kierowania zespołem pracowników i bardzo wielu różnych cech charakteru umożliwiających pełnienie tej funkcji.

Wieloletnie doświadczenie w pracy, a także znakomite referencje z poprzednich instytucji zostały docenione i został wybrany na stanowisko Naczelnika Polanicy Zdroju.

Z ogromną energią rozpoczął swoją kadencję i tak pracował aż do jej zakończenia, tj. 31 grudnia 1990 roku. W Polanicy w tym czasie rozpoczęto wiele inwestycji, które zostały zakończone w latach późniejszych, między innymi:

- budowa kompleksu szkolnego-Szkoła nr 2,
- rozpoczęcie budowy Szpitala Chirurgii Plastycznej (obecne SCM),
- budowa osiedla "Na Stoku",
- skanalizowanie Sokółówki,
- budowa wiaty PKS,
- przebudowa skrzyżowania ulic Wojska Polskiego i Warszawskiej,
- opracowanie planu zagospodarowania przestrzennego,
- uzbrojenie części deptaka i inne.



Wkopanie kamienia węgielnego pod budowę szkoły

Zauważone zostały potrzeby kulturalne młodzieży i przeznaczono do tej działalności odpowiedni obiekt. Organizowane w tych latach Międzynarodowe Turnieje Szachowe pamięci Abiby Rubinsteina miały ogromną rangę i były bardzo dobrze przygotowane w zakresie organizacji i promocji.

Jako szef Urzędu Miasta, piszę o tym, ponieważ przez pewien czas był także moim zwierzchnikiem,

prócz stanowczości i stawianych wymogów w zakresie pracy był zawsze niezwykle uprzejmy. Dążył do integracji pracowników organizując im wspólne wycieczki. Był zwierzchnikiem, którego ze względu na charakter, nie można było w jakikolwiek sposób zawieść w pracy, ani też zlekceważyć Jego uwag.

Lata pracy tego Naczelnika przebiegały w niezwykle trudnym okresie.

Rodząca się transformacja w Polsce podzieliła wielu mieszkańców. Powstały nowe organizacje o charakterze politycznym, ale działały również „stare”. Iteż opinii i nacisków o różnym charakterze musiał ten Człowiek pogodzić. Potrafił rozmawiać spokojnie z wszystkimi stronami realizując wyznaczone zadania i nie okazując frustracji.



Wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę szpitala

Może zainteresowanie radiestezją i działanie we Wrocławskim Towarzystwie Radiestetów stanowiło odskocznik od tych spraw.

W 1989 roku Rada Miejska uznając znaczne zasługi dla miasta i jego mieszkańców przyznała Naczelnikowi medal „Zasłużony dla miasta Polanica Zdrój”.

Był to ostatni Naczelnik Polanicy.

W 1991 roku rozpoczął własną działalność gospodarczą. Nadal interesował się sprawami miasta.

Dała znać jednak o sobie choroba; mimo przeprowadzonej operacji w klinice we Wrocławiu i związanych z nią nadziei, nie nastąpiła poprawa stanu zdrowia.

W kwietniu 2005 roku spotkaliśmy się w Szpitalu Chirurgii Plastikowej jako pacjenci sąsiednich sal. Był niezwykle spokojny, usiłujący uśmiechem jakby zbagatelizować chorobę. Oczywiście spokojne, uwidaczniały jednak ogromną walkę z cierpieniem. 8 maja, już w domu, odszedł na zawsze.

Pozostał w mojej pamięci jako Człowiek ogromnej życzliwości, niezwykle solidny.

I to zarówno w odniesieniu do rodziny, przyjaciół i znajomych, jak i w pracy.

Powstałe z Jego inicjatywy inwestycje w naszym mieście służą dzisiaj wielu mieszkańcom, a postawa życiowa i praca dla Polanicy Zdroju zasługują na szacunek i zachowanie w pamięci.

Barbara Gąsienica-Sieczka

STARE CZY NOWE...

Spacer architektoniczno - urbanistyczny, z lekką filozoficzną.

Architektura na przestrzeni wieków przynosi różne rozwiązania i pomysły dotyczące budynków mieszkalnych i obiektów użyteczności publicznej. Podstawowym motorem zmian jest postęp w dziedzinie technologii. Kolejne etapy rozwoju budownictwa wykorzystują coraz to nowe materiały, śmiało sięgają po nowatorskie techniki i elementy konstrukcji.

Podobnie dzieje się w przypadku kompleksowych rozwiązań urbanistycznych czy też chociażby w kształtowaniu zieleni i założeń ogrodowych, z tym, że tutaj znaczną rolę odgrywa moda i poszukiwanie nowinek.

Niezależnie jednak od daty powstania danego obiektu czy parku, każdy z nas ma swoje zdanie „na temat”. Wprawdzie o gustach dyskutować nie należy, spróbujmy jednak przyrzeć się tym „starym i nowym” tematom od strony bardziej merytorycznej, wszelako niepozabawionej możliwością oceny.

Tytuł i temat niniejszego artykułu zrodził się onegdaj przy głośniejszych dźwiękach nowych dzwonów, które zainspirowały mnie do stworzenia małego zbioru porównań.

Nie ukrywam, że woliałam dźwięk starego dzwonu, jako że był cichszy i bardziej dźwięczny. Decyzją gospodarza parafii na wieży kościelnej zawisły jeszcze inne dzwony, a ja sprawdzam na sobie powiedzenie, że „przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka”... Wszelako historyczne uzasadnienie decyzji o powrocie do trzech dzwonów na wieży oraz niezależność zarządcy obiektu stanowią dziś dla mnie wystarczający powód, aby zakończyć porównywanie uznaniem stanu obecnie istniejącego.

Nie zgodzę się natomiast już chyba nigdy z fatalną decyzją byłych władz uzdrowiskowych, dotyczącą przeróbki sanatorium „Wielka Pieniawa” na cudaczne połączenie starego z nowym, kompletnie nieudane i niczym dla mnie nieuzasadnione. Szanowni Czytelnicy pamiętają lub znają chociażby ze starych widokówek i rodzinnych zdjęć pierwotny wygląd kompleksu „jedynki”, a przede wszystkim elewacji frontowej z pięknymi balkonami, wieżyczkami i wielu elementami drewnianymi. Tutaj nie chodzi już o indywidualne wrażenia czy odczucia, lecz o zdecydowanie nietrafioną ideę unowocześniania na siłę, rozbijania nowymi pomysłami sprawdzonych, zharmonizowanych z otoczeniem kształtów i rozwiązań plastycznych. Sądzę, że w tym przypadku moje popar-



Stara "Wielka Pieniawa" i stara fontanna



Nowa "Wielka Pieniawa"



Nowa fontanna

cie dla „starego” jest na tyle oczywiste i niesubiektywne, iż mogę „odpuścić sobie” szerokie uzasadnienia. Mnie osobiście - najbardziej szkoda owych balkonów oraz werand i ciągu spacerowego do obecnej ul. Józefa Matyszewskiego. Sentymentem nadzwyczajnym zaś, wynikłym z pamiętania psikusów małego dziecka, obdarzam niniejszym obrobowe drzwi wejściowe, ładniejsze i ciekawsze, a na pewno

bogatsze w wydarzenia i przygody od dzisiejszych. Jeśli „Wielka Pieniawa” i główne jej drzwi, to i fontanna, na którą właśnie zaraz po wyjściu spoglądamy.

To jak? Nowa czy stara?

Na ten temat odbyło się już tyle dyskusji, że przemysłowca szczegółowo pozostawię Państwu. Zarówno bowiem stara jak i nowa fontanna mają swoich zwolenników i przeciwników.

Wojna na argumenty toczyła się szerokim frontem, sięgając od oszczędności i niepotrzebnie wyrzucanych pieniędzy oraz totalnego zniszczenia zieleni parkowej z jednej strony po przyciągające turystów ekscytujące przeżycia i jedyną w swoim rodzaju feerię barw wraz z tańcem strumieni wodnych z drugiej.

Na dzień dzisiejszy mamy fontannę stereo i w kolorze, ja zaś mam okazję, by przypomnieć, że wymyśliłam i przeforsowałam powstanie dwóch „balkoników”, które logicznie, bo po to powstały są dziś ulubionym miejscem do robienia pamiątkowych zdjęć z fontanną w tle.

Jak już jesteśmy w parku, pozwolę sobie opowiedzieć Państwu pełną grozy sytuację sprzed lat. Otóż jakiś czas temu szalała u nas moda na piaskowiec zawsze i wszędzie i pod każdą postacią i w każdej sytuacji, tak bym to nazwała po swojemu. Podczas spaceru po parku natrafiłam na ekipę projektantów, nie wiem kto zacy i skąd, którzy wydawali polecenia dotyczące zbitcia tynków z filarów podtrzymujących kopułę nad wejściem do pijalni w celu obłożenia tychże płytkami ciosanego piaskowca. Wokół jednego z filarów stawiano rusztowania, a na drugi robotnicy przyklejali już płyty. Na szczęście pomysłowi ukręcono łeb (nie wiem, co z pomysłodawcą, trzeba by to samo może zrobić?) i dzisiaj spokojnie podziwiamy „znany i lubiany” wygląd elewacji pijalni.

Porównania starego i nowego można mnożyć. Mamy przecież stary i nowy kościół, stare i nowe domy



Stara



Nowe



Stara willa przy ulicy Mickiewicza



Nowa willa przy ulicy Rybniej

jednorodzinne, stare kamienice i nowe bloki, a nawet ostatnio nowe, jak stare, lampy w parku (przydałaby się praca szczegółowa nad starymi, aby wyglądały jak nowe).

Wspomnę tu z szacunkiem i rozrzewnieniem specjalistę od lamp wszelkich, Mariana Łuczaka, niechaj Mu wszystkie lampy, których osobiście doglądał, jasno świecą w niebieskich przestworzach.

Filozoficznie rzecz biorąc, nie unikniemy pojawiania się „nowego” i jest to dla nas w miarę oczywiste. Niejednoznaczny natomiast i na pewno nie aż tak oczywisty jest nasz stosunek do nowości.

Nie to jednak będzie tematem następnego spaceru po Polanicy, gdyż filozofią zajmuję się „na swój użytek” i niech tak zostanie. Proponuję natomiast, abyśmy, u progu nowej kadencji samorządu, pozbierali co cenniejsze pomysły i uwagi dotyczące właśnie architektury, szczególnie tej „małej”, naszego miasta.

Jak mogliśmy przeczytać w ulotkach Kandydatów, wszystkim im zależy na pięknie i rozwoju Polanicy. Podczas następnego spaceru spróbujemy skompletować listę zadań do wykonania. Warto bowiem wykorzystać potencjał twórczy i energię początkową Szanownej Rady. Dołączmy do tego jeszcze fundusze unijne...

No co? Pomarzyć nie można?...

Z pozdrowieniami dla wszystkich Spacerowiczów

Anna Sliwak-Forbes

Ocalić od zapomnienia

CMENTARZ PROTESTANCKI

Uwagę przechodnia idącego ulicą Polną (od Zakładu Komunalnego w górę) przykuwa uwagę brama znajdująca się na skraju lasu. Wykonana została z piaskowca i składa się z trzech wejść. Napis na niej został zniszczony. Prowadzi ona na cmentarz protestancki, posiada głęboką wymowę, zaczerpniętą z Ewangelii. Pan Jezus powiedział: „Ja jestem Bramą dla owiec...” Każda brama, nawet ta popularna przy domach mówi nam, że wchodzimy na inny teren. W tym wypadku, architekt planując trzy wejścia na cmentarz niewątpliwie nawiązał do Boga Trójjedynego. Chciał nam powiedzieć, że wchodzimy przez nią ze świata żyjących do innego, do świata zmarłych tam spoczywających. Ten symbol Bramy ma jeszcze głębszą wymowę. Tak będzie z nami. Dla nas Bóg w Trójcy Osób jest Bramą i w pewnym etapie naszego życia przejdziemy przez tę Bramę do „nowej ziemi i do nowego nieba”.

W dniu 1 września br. o godz. 10⁰⁰ przy ul. Polnej w Polanicy Zdroju miała miejsce niecodzienna uroczystość. W obecności przedstawicieli Władz Miasta, Zarządu TMP, polaniczan i przedwojennych mieszkańców Polanicy z Niemiec, (przewodził im Georg Pohl, proboszcz wspólnoty ewangelicko - augsburskiej w Kłodzku) pastor Robert Sitarek dokonał na cmentarzu ewangelickim uroczystego pobłogosławienia obelisku i tablicy, poświęconej zmarłym tam spoczywającym. Umieszczony na tablicy napis w języku polskim i niemieckim brzmi: **„Pamięci dawnych ewangelickich Mieszkańców Polanicy Zdroju. Ich prochy złożono tu do ziemi Bożej przed 1945 rokiem”. „Zum Gedenken an die Ehemaligen Evangelischen Bewohner von Bad Altheide. Ihre Asche wurde hier vor 1945. In die Gotteserde gegeben”**

Cmentarz został otwarty w 1924 r., dla wspólnoty ewangelickiej, liczącej wówczas 450 osób, a grunt na jego założenie ofiarował ówczesny Zarząd Uzdrowiska. Kaplica cmentarna, poświęcona 12 lipca 1925 r. nie zachowała się do naszych czasów. Obecna działka cmentarna, porośnięta lasem ma 68 a. Została uporządkowana dzięki życzliwości Władz Miasta, a przede wszystkim dzięki staraniom obecnego Burmistrza Miasta Jerzego Terleckiego. Sam nieobecny na uroczystości, ze względu na pogrzeb w rodzinie, delegował swego przedstawiciela - wiceburmistrza Dariusza Kupca.

Ks. proboszcz Rober Sitarek swoje przemówienie oparł na fragmencie Pisma Świętego wziętym z proroka Ezechiela 37, 1-5, 12-14. Oto tekst przemówienia: „Szanowni Państwo, Drodzy Gospodarze Miasta Polanica Zdrój, Przewielebny Księża Prałacie, Dostojni Goście.

Stajemy w miejscu, które można nazwać „doliną

wyschłych kości*, jak to określił prorok Ezechieli, które było doliną zapomnienia. Przez wiele lat to było miejsce zapomniane i pozostawione własnemu losowi, a ten nie szczędził mu niedobrych doświadczeń. Przed kilkunastoma laty, gdy przybyłem na Ziemię Kłodzką, Pani Erna Biagus, moja parafianka, zaprowadziła mnie boczną drogą do miejsca porośniętego zdziczałym bluszczem, zacienionego od rozłożystych konarów drzew, w większości tzw. samosiejek, gdzie trudno było dostrzec cokolwiek, a już z pewnością nie było widać nielicznych kamieni nagrobnych. Zaprowadziła mnie do miejsca smutnego, gdzie nie było przestrzeni dla refleksji, gdzie była tylko nicość. To było miejsce porzucone i nie mające gospodarza, choć, jak już wtedy wiedziałem, kryjące szczątki dawnych mieszkańców Polanicy. A dziś zastanawiamy się, kto jest gospodarzem naszej uroczystości, bo wszyscy czują się za to miejsce odpowiedzialni. Chcą uszanować pamięć zmarłych i dawne czasy, a jednocześnie we wspólnych gestach pojednania chcą myśleć o wspólnej przyszłości.



Od lewej stoją pastor Robert Sitarok, Erna Biagus, Eberhard Scholz, ks. Antoni Kopacz, proboszcz Georg Pohl

Niczym w przepowiedni proroka na naszych oczach ożywa pamięć o dawnych czasach. Na naszych oczach ożywa szacunek dla zmarłych, niezależnie od ich narodowości, czy wyznania. Stoimy dziś obok siebie katolicy i ewangelicy, Niemcy i Polacy, kościoły i przedstawiciele administracji, dziś wszyscy złączeni szacunkiem dla wspomnień. To, co minęło nie było łatwe. Dla tych, którzy musieli opuścić tę ziemię, jak i dla tych, którzy tu przybyli. Z tą przeszłością przyszło nam się zmierzyć...

Szacunek dla zmarłych jest miarą naszego człowieczeństwa. Szacunek dla miejsca ich spoczynku nie wynika z konieczności zapewnienia im po śmierci jakichś szczególnych warunków koniecznych do zbawienia. Zbawienie jest darem Boga. Jednak ten szacunek jest potrzebny nam, byśmy w pełni doświadczali swego człowieczeństwa. Nasz stosunek do tego miejsca i miejsc jemu podobnych czyni nas bardziej ludźmi, bardziej złączonymi z milionami żyjących przed nami, z których doświadczeń chcemy czerpać.

Oni na tej ziemi żyli i umierali, kochali i nienawidzili, są naszą przeszłością, bo przecież my też należymy do tej ziemi. Jeszcze kilkanaście lat temu sądziliśmy, że dzieł nas przepaść, że należymy do innych światów - teraz dzięki Bogu i dzięki inicjatywom takim, jak ta wiemy, że

jest inaczej. Sześćdziesiąt lat po wojnie nauczyliśmy się, że „oni” mają te same co my uczucia, te same co my potrzeby. Dziś uczymy się sąsiedztwa i wzajemnego szacunku, który przejawia się także szacunkiem dla miejsc spoczynku dawnych pokoleń. Niczym w ożywającej dolinie wyschłych kości ożywają nasze serca po obu stronach granicy.

Dziękuję władzom Polanicy za ten gest pojednania narodów, wyznań i pokoleń. Kto zna to miejsce jeszcze sprzed kilku tygodni, ten doceni ogrom pracy włożony w uporządkowanie byłego cmentarza. Panie Burmistrzu, proszę przyjąć najszczerze wyrazy podziękowania za wsparcie tej inicjatywy, która powoduje, że w sercach mieszkańców Polanicy rodzi się myśl, że pamiętając o przeszłości czynimy coś dla przyszłych pokoleń - nie chcemy zacierać historii, zmieniać faktów. Chcemy wobec tej historii i tych faktów, które kiedyś nas dzieliły stać się ludźmi dla ludzi.

Dziękuję Księdzu Prałatowi za duchowe - i nie tylko duchowe, wspieranie działań dla uporządkowania tego miejsca. Dziękuję za modlitwę i dzisiejszą obecność w tym miejscu. To wszystko sprawia, że mała Polanica podejmując wielkomięskie inicjatywy, staje się wielkomięska w najlepszym tego słowa znaczeniu. Prosimy dziś Boga, aby strzegł tego miejsca od zapomnienia. Prosimy, by tę dolinę wyschłych kości ogarniał Swoim błogosławionym stwórczym Słowem, które daje nam nowe życie, w nowym Bożym świecie. Głęboko wierzymy, że dzięki naszemu niebiańskiemu Ojcu spotkamy tych wszystkich, którzy żyli przed nami, gdy On ożywi nas ku wiecznemu szczęściu. A wtedy z pewnością nie zabraknie nam czasu na pogawędkę o Polanicy, jak jest spokojna, piękna i w tym pięknie wyjątkowa. Kochamy tę naszą małą ojczyznę, wszyscy, którzyśmy tu dziś przybyli z bliska i z daleka i ołaczamy także to miejsce spoczynku dawnych jej mieszkańców życzliwą pamięcią*



Przemawia wiceburmistrz Dariusz Kupiec

W imieniu Władz Miasta przemówił wiceburmistrz Dariusz Kupiec. Podkreślił doniosłość chwili, wkład jaki wnieśli w odtworzenie cmentarza: Burmistrz Miasta Jerzy Terlecki, Mateusz Jellin i pracownicy porządkujący ten teren.

„Szanowny Księżo Pastorze, Szanowny Księżo Prałacie, Szanowni Państwo.

Spotykamy się dzisiaj, aby upamiętnić mieszkańców Bad Altheide, którzy tutaj spoczywają. Historia nie

obeszła się z tym miejscem łaskawie. Wielu tutaj spoczywających nie miało pojęcia, iż będzie miała miejsce wielka wojna, która spowoduje iż czterech panów w Jalcie kreskami na mapie zmieni historię tysięcy takich miejsc jak Altheide Bad-Polanica Zdrój..



Tablica pamiątkowa

Mówię te słowa w zestawieniu, nie przypadkiem, bo to jedno miasto, a jakże różne koleje losu narodu niemieckiego i polskiego. W tej całej zawierusze ocalało zaledwie kilka nagrobków mówiących o ludziach, którzy tutaj mieszkali; są oni reprezentantami pozostałych bezimiennych. Być może w przyszłości uda się odtworzyć ich imiona i nazwiska. Ta Aleja jest ich pomnikiem, powstała z szacunku dla tych ludzi, ale i dla nas samych, ponieważ też kiedyś spocznemy na jakimś cmentarzu i od ludzi żyjących w przyszłości zależeć będzie jak szanowane będą nasze szczątki. Gdzie jak gdzie, ale właśnie na cmentarzu, można powiedzieć, iż wszyscy jesteśmy równi, nie zmieniają tego bogate czy skromne nagrobki oraz inskrypcje na nich zawarte.

Chciałbym wymienić osoby, które przyczyniły się do uporządkowania terenu cmentarza, przepraszam, jeśli kogoś pominię: Podziękowanie kieruję do pani Emry Biegus, pastora Roberta Sitarka, pana Burmistrza Jerzego Terleckiego (jest tutaj nieobecny z powodu pogrzebu teścia), pana Mateusza Jellina, pracowników MZK i interwencyjnych, którzy pomimo trudnych warunków, nieraz w deszczu, miejsce to doprowadzili do obecnego stanu.

Następnym mówcą był pan Eberhard Scholz z Haimbausen, syn pierwszego pastora Gerharda Scholza, który z wielką miłością i gorliwością zawiadywał parafią w latach 1938 -1942, i cieszył się wielką popularnością. W 1942 r. został powołany do służby wojskowej i w 1944 r. zginął w Rumunii. W swoim przemówieniu wspominał tych, którzy tutaj spoczywają.

„Szanowny Panie Burmistrzu, Szanowny księżę Prałacie Kopacz, Szanowny księżę Sitarek, szanowni Panie i Panowie z TMP, Szanowni Goście.

Kiedy przed rokiem poświęciliśmy pomnik upamiętniający istnienie kościoła ewangelickiego, powiedziałem, że nie jest to tylko powinność, że dzisiaj poświęcamy ten Pomnik-Kamień. I dzisiaj to samo odczuwam, tak też to widzę.

Dzisiaj stoimy tu, na tej poświęconej ziemi, w której wielu

znanych polanickich obywateli znalazło swój ostatni spoczynek. Niestety, ich nazwiska nigdzie nie są odnotowane, ponieważ księgi zmarłych znalazły się w kancelarii mojego ojca w Polanicy Zdroju, przy ulicy Einherendorffa (dzisiejsza ul. Dębowa) w domu „San Remo” i w 1948 r. zaginęły. Tutaj też spoczywa nasza babcia. W latach 1945-1946 sam osobiście nosiłem krzyż podczas pogrzebów. I jeszcze wielu ludzi pamiętam. Mogę wymienić kilka nazwisk ludzi spośród tych, którzy tutaj spoczywają, których znałem i o których dowiedziałem się od innych. Chciałbym je teraz wymienić:

Albin Eschrich - dyrektor muzyki (dyrygent), dr Fundner z żoną; dr Bock i z pierwszą żoną; Margarethe Berlit z domu Kunsemuller-pierwsza żona Georga Berlit, Dunkel-z Rady Parafialnej, dwóch synów budowniczego i architekta Buttnera: Leonard i ...?; Lechmann Willi-z pensjonatu „Stille Liebe”; Trapp Lucia - +1932; Knobel Hermann - rzeźnik; Scholz Gertrud; Monska Ernst-stolarz; Tauber Edith, Labesius z żoną; dr Plakuda z pierwszą żoną; Emil Frezel-fryzjer z żoną, Tathmann +sierpień 1944; San, Rat Bakke; dr Schmeidler; Krassuski Werner z rodzicami; pani Gobel; Blaschke-mieciarz; Ehepaar Friedrich ok. 1939; Haus Alter Fritz-ok. 1941.

Od 1946 przybywali tutaj i odwiedzali groby swoich bliskich dawni mieszkańcy Altheide Bad i opowiadali mi o nich. Ta „Boża Ziemia” jest miejscem pamięci dla niemałej części mieszkańców Polanicy Zdroju, którzy tu żyli i współtworzyli to piękne „Uzdrowisko”

Uroczystości zwrócił swoim przemówieniem ks. Prałat Antoni Kopacz, Proboszcz i Dziekan Polanicki. Przypominał czym jest ziemia cmentarna i wyraził uznanie Władzom Miasta za następny przyczynek do historii tej pięknej miejscowości:

„Szanowny Panie Burmistrzu, Czcigodny Księżę Pastorze, Drodzy Księża, Szanowni polaniczanie, Szanowni Państwo.

Cmentarz jest szczególnym miejscem wśród obiektów i miejsc naszego życia. Jest miejscem na którym składamy doczesne szczątki człowieka, ludzkie ciała, by oczekiwały na końcowe zmarłych wstanie. Z tego też tytułu, ziemia cmentarna zasługuje na szczególny szacunek. Obok świątyni jest miejscem modlitwy i kultu religijnego. Cmentarze znajdują się niemal na terenie każdej aglomeracji miejskiej i w większości wiosek. Niektóre z nich, zwłaszcza w dużych miastach, znane są poza granicami kraju, w którym się znajdują. Z takich słynnych wymienimy chociażby Warszawskie Powązki, cmentarz Łyczakowski we Lwowie, cmentarz na Rossie w Wilnie, Pere-Lachaize w Paryżu, Czy Campo Terano w Rzymie.

Cmentarze bywają nazywane miastami zmarłych. Także cmentarz, na którym jesteśmy, jest miejscem szczególnym w tym mieście. Spoczywają na nim nasi Bracia w wierze, wyznania augsbursko ewangelickiego. Dobrze się stało, że po tylu latach odnawiamy pamięć o tych, którzy tutaj mają swoje groby. Tutaj przeszłe pokolenia przychodziły na pogrzeby swoich bliskich, tutaj żegnali ich i składali na wieczny spoczynek. Przychodzili tutaj pełni bólu i słyszeli słowa: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz...”

Dzisiaj sprowadza nas na to miejsce nie pogrzeb,

ale chrześcijański zwyczaj pamiętania o zmarłych i niesienia im modlitewnej pomocy. Przychodzimy, bez szczególnego bólu, ale pełni powagi i zadumy. Przychodzimy tu, jakby w odwiedziny do naszych braci i siostr, do naszych bliskich w wierze. Oczywiście to nasze przyście tutaj łączy się w jakiś sposób z powrotem do przeszłości. Może niektórzy z nas przypominają sobie zasługi tych, którzy tutaj spoczywają, dobro nam wyświadczone. I składamy im tutaj nasz dar modlitwy. Jest to nasz dar miłości i wdzięczności względem nich..

Gratuluje Panu Burmistrzowi, Władzom Miasta, Księdzu Pastorowi i wspólnocie Kościoła ewangelicko- augsburskiego, że udało się odnowić pamięć o tych, którzy przecież współtworzyli kiedyś nasze miasto. Niech ta tablica, dziś poświęcona przypomina nam tę prawdę, że jesteśmy tutaj na ziemi tylko pielgrzymami, że droga do naszego grobu staje się z każdym dniem coraz krótsza.. I niech przypomina nam, że nie idziemy do nikąd, ale do domu wiecznego zameldowania, do Dawcy naszego życia, do Tego, który kocha nieodwołalną miłością"

Podczas prac przy uporządkowaniu cmentarza w grobie dr medycyny Carla Pohla odnaleziono kości, które zebrano do urny i pochowano przy szóstej tablicy (po prawej stronie), w Alei Zmarłych. Stały się one symbolem cmentarza wszystkich zmarłych tam spoczywających. Odnalezione tablice nagrobne, a jest ich 12 umieszczono w wielką pieczołowitością w nowej Alei.

Auto one:

Tablica 1

Dorothea Matting

z. d. Kowalczevska
ur. 8 8 1873



Płyta nagrobna Dorothea Matting

Tablica 2

Tu spoczywa Kupiec Ernst Schmidur.

ur. 22 3 1882 zm. 28 5 1941

Tablica 3.

Margarete Sternberg

Z d. Ehrlich

z zamku na Wolanach

ur. 18 5 1876 zm. 19 5 1942

Tablica 4

Porucznik w stanie spoczynku Walter Schmogro
Inspektor Uzdrawiska

ur. 8 4 1897 zm. 21 8 1931

o...oh 2...10 (?)

Tablica 5

Budowniczy Robert Schaerig

ur. 5 3 1871 zm. 20 9 1935

Inlie Schaerig

z d. Reiner

ur. 18 3 1842 zm. ... (?)

Tablica 6

Dr med. Carl Pohl

ur. 16 8 1873 zm. 21 7 1929

Tablica 7

Nadburmistrz Paul Matting

ur. 2 10 1859zm. 22 9 1935

Biessie Matting

ur. 10 6 1899 zm. 8 4 1909

Tablica 8

Siegfried Schlieh

ur. 26 8 1891 zm. 20 6 1940

Tablica 9

Herrmann Wennrich

ur. 9 4 1859 zm. 1 10 1928

Anna Wennrich

ur. 14 7 1855 zm. 15 11 1931

Tablica 10

Hugo Sternberg

ur. 21 8 1858 zm. 19 3 1939

Tablica 11

Dr Braams

ur. 1889 zm. 1928

Tablica 12

Maria Furstman

Dom „Hausrex“

(Dawny dom Policji przy ulicy Piastowskiej)

ur. 5 3 1859 zm. 7 7 1922



Płyta nagrobna Margarete Stenberg

ks. Przewiat Antoni Kopacz

O pisaniu II tomu Księgi o Polanicy- “Polanica wczoraj i dziś”



Panorama Polanicy Zdroju widziana z ulicy Granicznej

Prezes TMP Edward Wojciechowski nie dał mi zbyt wiele czasu na zastanowienie się, czy to właśnie ja powinnam pisać II część kroniki Polanicy, bo też i nie było już wcale tego czasu. Fundacja polsko-niemiecka, która w dużej części sponsorowała wydanie, żądała, aby druk zakończyć w ciągu roku. Podobno poprzednie pięć lat zmarnowano na zastanawianie się kogo prosić o napisanie dziejów Polanicy po 1945 r., wymieniając nazwiska historyków od Kłodzka, Walbrzycha po Wrocław. Żał mi się zrobiło, bo historię miasta powinien pisać ktoś kto je zna i kocha. Od 50 lat mieszkam w Polanicy i coś temu miastu się za to należało.

Na jednym z pierwszych zebrań jasno została postawiona sprawa, że zarówno pisanie, jak i sprawy techniczne dla potrzeb książki są bezpłatne, a pieniądze od sponsorów przeznaczone będą tylko na druk i wydanie. Podobno mi się to bardzo, zwłaszcza, że zgłosiło się kilkanaście osób do pomocy w zbieraniu materiału, dokumentów, fotografii i z pomocą techniczną. Miałam tylko siedzieć przy komputerze, zbierać spływające materiały i... pisać.

W licznych punktach naszego miasta zostały rozmieszczone apele do ludności, aby wszyscy włączyli się do tej akcji, wydrukowano też ankiety dotyczące najstarszych mieszkańców, zwłaszcza pionierów i okoliczności ich osadnictwa. Niestety płynęły dni, miesiące, a odzew był niewielki. Co prawda kilka osób przyniosło świetne stare dokumenty i zdjęcia, kilka dało swoje pisemne wspomnienia, ale na 200 rozdanych ankiet odpowiadały jedynie 34 osoby. Jeszcze gorzej było z uzyskaniem wspomnień o instytucjach, które najstarsi mieszkańcy stawiali na nogi po ukończeniu działań wojennych, o pracy ich dla rozwoju miasta. Do wielu prominentów, ludzi którzy mieliby dużo do powiedzenia i opisanie, chodziłam osobiście i to po kilkanaście razy, wielu obiecywało, niektórzy nie dawali wiary, że taka książka może powstać i że zdążymy ją napisać. Wydawało mi się niemożliwe, by nie chcieli napisać dawni naczelnicy miasta, burmistrz, lekarze naczelnicy,

przewodnicy PTTK oraz dyrektorzy poszczególnych zakładów pracy. Pierwsze odpowiadały nauczycielki szkół polanickich, przedszkoli, panie bibliotekarki, lekarze uzdrowiska, potem Szpitala Chirurgii Plastycznej. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Sylwia Kawwowa, która wspomnienia o początkach i rozwoju kultury w Polanicy pisała już w czasie swojej ciężkiej choroby, Stefan Bielak, który pisał i poprawiał niektóre artykuły, a nie dożył wydania książki, starzy ludzie pokazujący swoje cenne dokumenty i zdjęcia.



Stary dokument z okresu Powstania Warszawskiego

O osadnictwie pisałam na podstawie książki A. Ropielewskiego, który pracował w Urzędzie Miejskim w Polanicy w l. 1945-1946 i wspomnień W. Wieluńskiego oraz prac magisterskich- J. Bachry i T. Lewickiej, a także zebranych wspomnień pierwszych osadników w książce B. Jaśkiewicza; "Zakochani w Polanicy". Z dużą pomocą przyszedł L. Majewski, który załączył swoje dobre wspomnienia o pracy w naszym mieście, B. Gąsienica - Sieczka pisząc wnikliwie historię Koła Szachowego w Polanicy i wszystkich Międzynarodo-

wych Turniejów także o rozwoju kultury na terenie uzdrowiska i miasta. Ksiądz prałat A. Kopacz napisał historię tutejszej parafii p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Zmuszona byłam wykorzystać wcześniej zamieszczone w prasie lokalnej artykuły dyrektorów huty i prezesa Samopomocy Chłopskiej, aby nie było luki w tych ważnych dla Polanicy instytucjach. Bardzo długo czekałam na obiecaną pracę o sporcie w naszym mieście, a gdy poprosiłam w ostatniej chwili, też interesującego się tym problemem i z chęcią przychodzącemu Kronice z pomocą, inżyniera H. Czaję - spotkało się to z krytyką tych, którzy by na pewno "lepiej" napisali.

Wszystkie artykuły poprawiał dr L. Barg i konsultowała, przeprowadzając skróty i korektę prof. E. Kościak z Wrocławia, poczytując sobie tę ciężką pracę za miły i użyteczny gest dla naszego miasta. Staralam się, by nie było dziedziny, o której zabrakłoby choćby krótkiego wspomnienia, nie tylko ze względu na przyszłe pokolenia, ale i na ówczesnych, by nikt nie powiedział: "Mój tata zrobił dla Polanicy więcej niż inni, a słowa o nim nie napisaliście".



Promocja Kroniki w Muzeum Ziemi Kłodzkiej od prawej mgr K. Toczyńska-Rudysz, prof. E. Kościak, mgr H. Grzybowski, dr K. Jazienicka-Wytyczak

Czuje jednak sama niedosyt w niektórych dziedzinach - szkoda, że nikt więcej nie chciał napisać o pracy samorządu, o Ośrodku Zdrowia, o PTTK, o instytucjach charytatywnych itd.

Jeszcze raz dziękuję Wszystkim, którzy przyczynili się do powstania książki, tym którzy pracując społecznie wraz ze mną, a szczególnie pomagając mi w sprawach technicznych - (jak mój domowy informatyk - Andrzej i członek Komitetu Redakcyjnego Henryk Grzybowski, a także Tomek Gola dostarczając pięknych zdjęć kolorowych) dopiepli tego, by w terminie mogła zostać wydana.

Dziękuję również Pani mgr Krystynie Toczyńskiej-Rudysz, która jako jedna z pierwszych dobrze oceniła książkę i wyraziła swą opinię na skrzydełku okładki.

Krystyna Jazienicka-Wytyczak

WYBORY SAMORZĄDOWE 2006

12 listopada 2006 r. polaniczanie dokonali wyboru radnych na kadencję 2006-2010. W skład nowej Rady Miejskiej weszli:

- | | |
|----------------------------------|--------------------|
| 1. Avenarius Maria | |
| 2. Bachry Jolanta | (trzecia kadencja) |
| 3. Bilan Zbigniew | (piąta kadencja) |
| 4. Biskupski Tadeusz | |
| 5. Gowsz Krystyna | (druga kadencja) |
| 6. Jellin Mateusz | (druga kadencja) |
| 7. Kostyra Halina | (druga kadencja) |
| 8. Krawczyk Jadwiga | |
| 9. Leś Przemysław | |
| 10. Ptaszek Magdalena | (druga kadencja) |
| 11. Stępek Andrzej | (druga kadencja) |
| 12. Szwed Józef | (druga kadencja) |
| 13. Szymański Roman | (druga kadencja) |
| 14. Winiarz Mariusz | (trzecia kadencja) |
| 15. Jazienicka-Wytyczak Krystyna | |

Jerzy Terlecki w drugiej turze wybrany został ponownie Burmistrzem Polanicy Zdroju. Gratulujemy.

Przewodniczącą Rady Miejskiej została nasza koleżanka - członkini Zarządu TMP - Magdalena Ptaszek. Druga nasza koleżanka, Krystyna Jazienicka-Wytyczak, przewodnicząca Rady Programowej „Nieregularnika Polanickiego” - została radną obecnej kadencji.

Na ręce obu Pań wszystkim Radnym składamy gratulacje. Sobie i Mieszkańcom Polanicy Życzymy spełnienia deklarowanych w kampanii wyborczej obietnic.

G.P.

*Boże Narodzenie i Nowy Rok
to czas radosny i oczekiwany,
gdzie gasną spory i goją się rany.
To czas, gdzie w sercach duma z
dokonań zagości i znów ogarnie
wszystkich ogień miłości.*

*Zdrowia, dostatku i nadziei na
dobrą przyszłość*

Mieszkańcom Polanicy Zdroju

*kuracjuszom, wczasowiczom i turystom
życzy*

Zarząd

Towarzystwa Miłośników Polanicy

HONOROWI I ZASŁUŻENI OBYWATELE POLANICY ZDROJU

14 września 2006 r. w kościele parafialnym p.w. WNMP podczas ostatniego w tym roku, 102 Wieczoru Kameralnego XV Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej w Polanicy Zdroju miała miejsce podniosła uroczystość nadania przez Władze miasta tytułu „Honorowego Obywatela Polanicy Zdroju” prof. Andrzejowi Chorosieńskiemu oraz tytułu „Zasłużony dla Polanicy Zdroju” Bolesławowi Jaśkiewiczowi.

8 października 2006 r., w ostatnim dniu 7 Międzynarodowego Festiwalu Spółdzielczych Zespołów Artystycznych „Tęcza Polska” uroczystie nadano również tytuł „Honorowego Obywatela Polanicy Zdroju”: prof. Zbigniewowi Horbowemu i prof. dr hab. Kazimierzowi Kobusowi oraz dr. Wiesławowi Malce.

Poniżej przedstawiamy, ich sylwetki w oparciu o materiały udostępnione przez Miejskie Centrum Kultury.

G.R.

Prof. Andrzej Chorosieński

Urodził się w 1949 roku w Warszawie, gdzie skończył liceum muzyczne otrzymując dyplom z wyróżnieniem z organów i teorii muzyki (1967). W 1972 roku ukończył z wyróżnieniem studia organowe w Akademii Muzycznej w Warszawie (w klasie prof. T. Rączkowskiego), a w roku 1974 studia kompozytorskie (klasa prof. T. Paciorkiewicza). W

1972 uczestniczył w kursie mistrzowskim prowadzonym przez prof. Floor Peetersa w Belgii i otrzymał nagrodę specjalną w konkursie improwizacji organowej w Kilonii (Niemcy).

Koncertował niemal we wszystkich krajach Europy oraz w USA, Kanadzie, Izraelu, Japonii i Korei Południowej. Ma w dorobku nagrania dla największych wytwórni płytowych na świecie. Wieloletni dyrektor artystyczny Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze oraz Rektor Warszawskiej Akademii Muzycznej im. F. Chopina, prowadzi kursy muzyczne i jest jurorem konkursów organowych w wielu krajach. Dokonał wielu nagrań radiowych i telewizyjnych oraz płytowych w kraju i za granicą.

Komponuje muzykę kameralną, chóralną, organową i filmową.

Od 1991 roku jest dyrektorem Międzynarodowych Wieczorów Muzyki Organowej w Kodzku, a od 1992 roku w Polanicy Zdroju. Dzięki jego znacznemu zaangażowaniu w polanickich koncertach uczestniczyli światowej sławy muzycy, pochodzący min. z Kanady, USA, Chin, Japonii, Izraela i większości krajów Europy.

W 1991 roku otrzymał tytuł profesora nauk muzycznych. Posiada liczne odznaczenia m.in: Zasłużony Działacz Kultury, Złoty Krzyż Zasługi, medal Ecclesiae Popoloque Servitium Praestanti. Prowadzi bardzo bogatą działalność pedagogiczną. Obecnie stale współpracuje z Akademią Muzyczną w Warszawie,

Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu i Akademią Muzyczną im. K. Lipińskiego we Wrocławiu. Jego bliskie kontakty z Polanicą, które sięgają 1972 roku, zaowocowały powołaniem do życia jednej z najbardziej prestiżowych imprez kulturalnych Międzynarodowych Koncertów Muzyki Organowej i Kameralnej. To dzięki jego kontaktom muzycznym i energicznej pracy, nasze miasto ma możliwość obcowania z artystami i sztuką muzyczną na najwyższym poziomie. Jego zaangażowanie wykracza poza standardowe obowiązki dyrektora artystycznego imprezy kulturalnej, a bezinteresowna i fachowa pomoc w realizacji imprez jest nieoceniona. Bez wątpliwości jest jednym z najcenniejszych promotorów Polanicy na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej, mówiąc o naszym mieście tak:

„Jestem związany z Polanicą w sposób szczególny od ponad 30 lat. Z radością obserwuję w ostatnich latach, jak ten piękny kurort, obok swych walorów turystycznych, rozwija bogatą działalność kulturalną. Wiele imprez artystycznych uzyskało międzynarodową renomę i czyni to miejsce ważnym ośrodkiem kultury na mapie Polski i Europy.”

W osobie prof. Andrzeja Chorosieńskiego mamy nie tylko zaprzyjaźnionego z Polanicą wirtuoza muzyki organowej, ale także oddanego przyjaciela, godnego honorowego obywatelstwa naszego miasta.

Bolesław Jaśkiewicz

Ur. 8 stycznia 1936 r. w Skrajnicy pod Częstochową, do Polanicy trafił 51 lat temu. W 1955 r. zdał celującą maturę w liceum pedagogicznym i z tego względu nie obowiązywał go nakaz pracy. O podjęciu wymarzonych studiów (historia bądź geografia) samotny sierota mógł tylko marzyć. Trafił do Wydziału Oświaty w Kodzku, a tam spotkał inspektora Franciszka Wytyczaka. W polanickiej „jedynce” kierowniczką Maria Wytyczakowa przydzieliła mu do prowadzenia przedmioty, które od dawna go pasjonowały:

historię i geografie oraz fascynujące go rysunki, a także prowadzenie drużyny harcerskiej. W wakacje 1956 r. prowadził po Ziemi Kłodzkiej pierwszy obóz wędrowny.

Po przełomie październikowym '56 r. odbył 10-miesięczną służbę wojskową. Po powrocie z wojska trafił do powstałej właśnie polanickiej S.P. nr 2

Zarłwie zaangażował się w ruch krajoznawczy oraz podjął działalność artystyczną jako malarz amator. Niestety, w dramatycznych okolicznościach musiał przerwać studia podjęte we wrocławskiej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Od powrotu do szkolnictwa, bardziej interesowała go turystyka i tak na około 30 lat zaangażował się w zawodowe przewodnictwo, będąc jednocześnie niezwykle aktywnym działaczem krajoznawczo-turystycznym.

Przez 5 kadencji był członkiem władz oddziału PTTK "Ziemi Kłodzkiej", prezesując mu w latach 1962-63. Wkrótce stał się czołowym przewodnikiem dolnośląskim, a także instruktorem przewodnictwa sudeckiego oraz krajoznawstwa polskiego. Przez wiele lat był członkiem dolnośląskich władz przewodnickich, jednocześnie aktywnie działając w wojewódzkiej komisji szkoleniowo-egzaminacyjnej i prowadząc komisję szkoleniową kół przewodników oddziału PTTK Ziemi Kłodzkiej. Przez wiele lat był jego wiceprezesem, a w trudnych latach 1988-92 prezesem. Oblicza, że podczas swej długoletniej działalności przewodnickiej oprowadził co najmniej 150 tysięcy turystów!

Za zaangażowanie w pracę zawodową i działalność społeczną otrzymał wiele regionalnych i wojewódzkich odznaczeń, a także wysokie odznaczenia krajowe. W 1968 roku dostał srebrną, a w 1973 roku złotą odznakę PTTK, w 1973 roku srebrną, zaś w 1983 roku złotą odznakę Zasłużony Działacz Turystyki. Kiedy w 1985 roku w Zakopanem odbywały się centralne obchody 110-lecia polskiego przewodnictwa turystycznego, otrzymał przyznany przez ZG PTTK honorowy medal i jako jeden spośród dwóch przewodników sudeckich został odznaczony. Srebrnym Krzyżem Zasługi. Ostatnią ważną wycieczkę grupy dziennikarzy turystycznych poprowadził 1997 roku, już jako człowiek mocno schorowany. To po tej wycieczce piękną laurkę w paryskiej "Kulturze" wystawiła mu znana publicystka Ewa Berberyusz.

Innym rodzajem aktywności B.J. była jego działalność popularyzatorska. Dla wczasowiczów i kuracjuszy oraz uczniów miejscowych szkół i uczestników kolonii, wygłosił ponad 3 tysiące ilustrowanych przezroczami prelekcji tematycznych, jako prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. W 1978 roku zwyciężył w dolnośląskiej edycji konkursu prelegentów TWP, w 1979 roku ZG TWP przyznał mu złotą honorową odznakę Zasłużony Popularyzator Wiedzy, zaś w dwa lata później Ministerstwo Kultury i Sztuki wyróżniło go srebrną odznaką "Za opiekę nad zabytkami".

W latach 70 i 80 ubiegłego wieku, mające siedzibę w Polanicy regionalne Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK, należące do czołowych tego typu placówek w kraju, prowadziło niezwykle ożywioną działalność promocyjną. Większość jego licznych

materiałów nieodpłatnie redagował Bolesław Jaśkiewicz. Kiedy poważna choroba wykluczyła go z czynnej działalności przewodnickiej, wraz z kilkoma podobnymi mu pasjonatami podjął się redagowania lokalnej "Gazety Gmin". Ten wysoko oceniany przez prasoznawców periodyk przygotowywał przez dziesięć i pół roku, dopóki trwale kalectwo nie ograniczyło jego aktywności życiowej. W międzyczasie przygotował przewodnik po Polanicy (do tej pory dwa wydania) i nieodpłatnie zredagował wydaną nakładem TMP wspomnieniową pozycję "Zakochani w Polanicy". Inicjował, wspierał i bezpośrednio uczestniczył w wielu przedsięwzięciach społecznych, turystycznych i kulturalnych, ważnych dla miasta i regionu. Trudno byłoby przecenić jego wiedzę kronikarską z zakresu historii miasta i zaangażowanie w życie społeczności lokalnej.

O ponad półwiekowym aktywnym uczestnictwie Bolesława Jaśkiewicza w życiu naszego miasta świadczy choćby fakt, że w indeksie nazwisk II tomu książki pamiątkowej "Polanica Zdrój wczoraj i dziś" jego nazwisko wymieniane jest najczęściej, bo aż 23 razy.

Prof. dr hab. Kazimierz Kobus



Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana J. Zamoyskiego w Lublinie, studiował w Akademii Medycznej w Białymstoku.

W roku 1962 rozpoczął pracę w oddziale chirurgicznym Szpitala Powiatowego w Kłodzku. Specjalizację I stopnia uzyskał pod kierownictwem prof. Ottona Badera w 1965 r.

W tym samym roku rozpoczął pracę w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Plastycznej w Polanicy

Zdroju pod dyrekcją ówczesnego doktora, a obecnie profesora Michała Kraussa.

Specjalizację II stopnia z chirurgii plastycznej uzyskał w 1969 r., a pracę doktorską obronił w Akademii Medycznej we Wrocławiu w 1972 r.

Po przeniesieniu kliniki i prof. Kraussa do Warszawy został mianowany ordynatorem oddziału i dyrektorem Wojewódzkiego Szpitala Chirurgii Plastycznej w Polanicy Zdroju.

W 1978 r. uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego.

Praca powstała w wyniku habilitacji została nagrodzona przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej. W 1990 r. na wniosek Rady Naukowej Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie otrzymał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nauk medycznych.

W latach 1973-1974 po stypendium rządu francus-



kiego przebywa przez 4 miesiące w Paryżu i Lyonie, a w roku 1980 przez okres 6 tygodni przebywał w szpitalu Uniwersyteckim w Zurychu.

Pod koniec 1985 r. zapoznał się z działalnością ośrodków chirurgii plastycznej w Pekinie, Xianie i Szanghaju, prezentując przy tym osiągnięcia i metody polskiej chirurgii plastycznej.

Rok później przebywał w uniwersytetach Georgetown, Pensylwania i Miami, gdzie wygłosił kilka wykładów na temat rozszczepów i mikrochirurgii.

Działalność zawodowa Prof. Kobusa obejmuje wszystkie działy chirurgii plastycznej i rekonstrukcyjnej, co w dobie postępującej specjalizacji można uważać za ewenement.

Prof. Kobus opublikował dotychczas 104 prace naukowe. Spośród 48 prac zespołowych, w 46 figuruje jak pierwszy autor. Na ogólną liczbę 78 publikacji 28 ukazało się w czasopiśmie międzynarodowych.

Ponadto napisał 9 rozdziałów w podręcznikach w tym jeden wraz z prof. Kraussem. Z doc. Kubisem oraz dr Janem Sztuckim i dr Wiesławą Charko, jest współautorem patentu na opatrunek leczniczy na rany oparzeniowe.

Był lub jest obecnie kierownikiem 12 specjalizacji II stopnia chirurgii plastycznej, a ponadto promotorem i recenzentem 11 przewodów doktorskich oraz jednej pracy habilitacyjnej i wniosku o nadanie stopnia profesora medycyny. Aktualnie jest kierownikiem studiów doktoranckich 2 lekarzy.

Poza działalnością szkoleniową - dydaktyczną w kraju, prowadził wykłady i szkolenie chirurgów w kilku ośrodkach zagranicznych m.in.: w Trypolisie, Damaszku, Phenianie i Brukseli.

Dotychczas uczestniczył w 53 zjazdach krajowych i 51 zagranicznych, podczas których wygłosił 156 referatów i przewodniczył ponad 50 sesjom.

W 1978 roku na zlecenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej, zorganizował oddział chirurgii plastycznej i leczenia oparzeń w Szpitalu Uniwersyteckim w Trypolisie.

W 1997 roku kierował polsko - niemiecką ekipą w Niamey (Nigeria).

W 2001 roku otrzymał doktorat honoris causa Akademii Medycznej w Szczecinie.

W 1986 roku urzeczywistnił zamierzenia prof. Kraussa, rozpoczynając budowę nowego szpitala chirurgii plastycznej w Polanicy Zdroju, którego uruchomienie nastąpiło we wrześniu 2005 roku.

Prof. Kobus jest członkiem wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych oraz członkiem komitetów redakcyjnych czasopism naukowych. Za swoją działalność otrzymał wiele nagród i wyróżnień a przede wszystkim:

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, Medal 40 - lecia PRL, Odznakę Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia, Odznakę Za Zasługi dla Województwa Wałbrzyskiego, Order Uśmiechu oraz Medal Zasłużony dla Polanicy Zdroju.

Prof. Zbigniew Horbowy



Przybył do Kotliny Kłodzkiej, a dokładnie do Szczytnej Śląskiej 15 stycznia 1959 r. pociągiem warszawskim o godzinie 8¹⁷ i jak wspomina: „nie wiadomo dlaczego pociągi jeszcze chodziły, a nawet się nie spóźniały. Idąc z dworca czułem się jak Królewna Śnieżka w krainie czarów, dookoła leżały zwaly śniegu, które przepięknie iskrzyły się w promieniach słonecznych. Na górze było widać

wieżę zamkową, która nadawała tajemniczości pejzażom. Zapytałem przechodzącą kobietę, gdzie tu jest huta szkła? Spojrzała na mnie uważnie i zdumiona odezwała się: To Pan nie wie? - bo każdy głupi wie. Po tak wyczerpującej informacji, z łatwością znalazłem drogę do huty. I tak to się zaczęło. Przyjechałem na dwa tygodnie a zostałem na całe życie”.

Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. W 1959 roku uzyskał dyplom z projektowania szkła w pracowni prof. Stanisława Dawskiego.

Z jego inicjatywy powstają huty szkła BARBARA w Polanicy Zdroju oraz INCO we Wrocławiu. Pracę na macierzystej uczelni rozpoczyna w 1965 roku, a od 1974 roku jest kierownikiem artystycznym Zakładu Szkła Artystycznego w Polanicy Zdroju.

Jako profesor zwyczajny kieruje Pracownią Projektowania Szkła na Wydziale Ceramiki i Szkła na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, pełniąc kolejno funkcje prorektora, prodziekana, dziekana, a w latach 1999-2005 rektora tejże uczelni. W latach 1978-1998 jest członkiem i ekspertem w Radzie Wyższego Szkolnictwa Artystycznego.

Uznawany za jednego z pionierów współczesnego polskiego szkła artystycznego, a zwłaszcza wzornictwa w tej dziedzinie, bierze udział w wielu wystawach zbiorowych w kraju i za granicą, m.in. we Wrocławiu, Warszawie, Poznaniu, Malborku, Pradze, Sofii, Lionie i Sztokholmie.

Swoją działalność artystyczną wyraża tworząc zarówno formy rzeźbiarskie, znajdujące się w prywatnych kolekcjach w kraju i za granicą, jak i szkło użytkowe, budując prestiż projektanta dla produkcji przemysłowej. Innym tematem podejmowanym przez profesora są projekty i realizacja dużych form architektonicznych w szkłe, m.in. witraże o pow. 180 m² do kościoła w Częstochowie, kompozycje przestrzenne w Wytwórnicy Filmów Fabularnych we Wrocławiu, szklane realizacje w firmach Cuprum i PROVENT we Wrocławiu.

W ostatnich latach realizuje liczne indywidualne zamówienia-m.im. nagrody Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola dla gen. R. Lacknera, prof. T. Szulca, ks. Bpa I. Deca, Przewodniczącego Unii Europejskiej, a także CIVI HONORARIO-nagrodę Marszałka Województwa Dolnośląskiego dla ks. Kard. H. Guibinowicza. Wyrazem uznania dla działalności artystycznej i dydaktycznej Profesora są liczne nagrody i odznaczenia-Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, najwyższa nagroda w zakresie kultury Gloria Artis, otrzymana w 2005 r., oraz w 2006-nagroda Ministra Kultury, przyznana jako jedna z trzech dla artystów plastyków. Towarzyski, z poczuciem humoru i błyskotliwym umysłem-ceniony zarówno w kręgach profesjonalistów i wśród szerokiej społeczności. Pełen pasji artysta, który mówi o sobie: *"Chwile tworzenia są dla mnie-jak możliwość oddychania świeżym, czystym powietrzem - czuję, że przedłużają mi życie w tych nadzwyczaj wyczerpujących czasach"*.

Lek. med. Wiesław Małka



Jest specjalistą Chorób Wewnętrznych (II stopnia), Fizykoterapii i Balneoklimatologii, Organizacji Ochrony Zdrowia.

Przybył do Polanicy Zdroju w październiku 1957 r., rozpoczynając pracę w Państwowym Przedsiębiorstwie Uzdrawiskowym "Polanica Zdrój".

W uzdrawisku pracował do 1977 roku. Od 1970 do 1977 roku piastował stanowisko I Zastępcy Dyrektora ds. Lecznictwa Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich i pełnił funkcję Naczelnego Lekarza Uzdrawiska.

Od 1978 do 1998 roku

pracował w przychodni Rejonowej w Polanicy Zdroju, w tym przez 18 lat pełnił funkcję Kierownika Przychodni. W 1979 roku utworzył Podstację Pomocy Doraźnej, która działała do 1998 roku.

W latach 1959-1999 (czyli przez 40 lat) pracował w Szpitalu Chirurgii Plastycznej, gdzie przez 34 lata był Ordynatorem Oddziału Wewnętrznego.

Od sierpnia 1995 r. do 31 maja 2006 ponownie pełnił funkcję Naczelnego Lekarza Uzdrawiska Polanica Zdrój.

Dr Wiesław Małka był jednym z założycieli Towarzystwa Miłośników Polanicy i przez dwie kadencje sprawował funkcję prezesa tej organizacji.

Przez dwie kadencje był radnym powiatowej Rady Narodowej w Kłodzku i pełnił funkcję Przewodniczącego Komisji Zdrowia.

Był radnym Miejskiej Rady Narodowej w Polanicy Zdroju, pełniąc również funkcję Przewodniczącego Komisji Zdrowia. Wraz z prof. Michałem Kraussem byli współzałożycielami Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, które obejmowało swoim zasięgiem trzy uzdrawiska tj.: Polanicę Zdrój, Duszniki Zdrój i Kudowę Zdrój. Dr Małka przez lata pełnił funkcję Przewodniczącego Koła.

Działalność Pana dr. została doceniona przez środowisko lekarskie, instytucje i organizacje społeczne. Dowodem uznania są przyznane odznaczenia:

- SREBRNY "KRZYŻ ZASŁUGI"
- ZŁOTA ODZNAKA "ZASŁUŻONY DLA SŁUŻBY ZDROWIA"
- ZŁOTA ODZNAKA "ZASŁUŻONY DLA WOJEWÓDZTWA WROCŁAWSKIEGO"
- ZŁOTA ODZNAKA "ZASŁUŻONY DLA UZDRAWISK POLSKICH"
- MEDAL "ZASŁUŻONY DLA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KŁODZKIEJ"
- MEDAL "ZASŁUŻONY DLA MIASTA POLANICA ZDRÓJ"
- ORAZ SZEREG ODZNACZEŃ RESORTOWYCH I REGIONALNYCH.

Dr. Wiesław Małka to lekarz ceniony za wiedzę, za fachowość i życzliwy stosunek do pacjentów.

W Polanicy relaks i kultura przez cały rok

Wakacje, to zazwyczaj czas przerwy w działalności placówek kultury. Inaczej jest w Polanicy. Od maja MCK realizowało przedsięwzięcie pod nazwą II Międzynarodowy Festiwal Artystyczny „ZDROJE KULTURY 2006”, którego gros działań i wydarzeń przypadło na okres urlopowy. Stworzona została bardzo bogata i różnorodna oferta kulturalno-rozrywkowa, której mogły nam pozazdrościć najbardziej znane kurorty.

Projekt ZDROJE KULTURY składał się z kilkudziesięciu działań kulturalnych i promowany był m.in. w ogólnopolskim dzienniku „Rzeczpospolita”. Do najważniejszych należały imprezy cykliczne: 15. Międzynarodowe Koncerty Muzyki Organowej i Kameralnej, 10. Lato Filmowe w Hrabstwie Kłodzkim, 7. Wielki Festyn Polanicki - Jarmark Kultury Na Bursztynowym Szlaku, 9. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Uzdrawiskowej MUZYKA ŚWIATA, 42. Międzynarodowy Festiwal Szachowy im. Akiby Rubinsteina, 39. Międzynarodowy Festiwal Filmów Amatorskich POL-8, 7. Międzynarodowy Przegład Spółdzielczych Zespołów Artystycznych TĘCZA POLSKA, 3. Międzynarodowy Festiwal Poezji POECI bez GRANIC, Odcienie Kultur 5. Polanickie Spotkania z Teatrem, Muzyka u Wód, a także wernisaże w Polanickiej Galerii Sztuki.

Głównym mottem tegorocznej edycji festiwalu było hasło „Relaks i kultura przez cały rok”, dlatego lipiec i sierpień obfitowały w różnorodne propozycje kulturalne, od kameralnych koncertów po imprezy plenerowe o charakterze rozrywkowym. Podczas Lata Filmowego zaprezentowano artystyczne kino europejskie oraz znane i lubiane polskie komedie pokazywane pod gołym niebem.

Najliczniejszą publiczność zgromadził dwudniowy 7 Wielki Festyn Polanicki Jarmark na Bursztynowym Szlaku, w tym roku z gwiazdą zespołem HEY.

Wielu wydarzeniom towarzyszyła deszczowa aura. Tak było również podczas Festiwalu Muzyki Uzdrowskiej. Wśród dziesięciu propozycji muzycznych, największym zainteresowaniem cieszył się „deszczowy recital” **Andrzeja Rosiewicza** oraz koncert norweskiej wokalistki **Benie Kahan**, śpiewającej w języku jidysz.



Festiwal Szachowy im. Akiby Rubinsteina

Międzynarodowy Festiwal Szachowy im. Akiby Rubinsteina, wpisał się na stałe w charakter Polanicy, która nazywana jest „letnią stolicą szachową Polski”. W tym roku rangę 42. edycji tej imprezy podniósł, po 5-letniej przerwie, turniej kołowy z udziałem 10 arcymistrzów. Relacje na żywo z partii światowej sławy graczy, przyciągnęły widownię do Teatru Źródłowego. W Festiwalu zagrało ponad 600 szachistów, odbyło się 5 turniejów Open, turnieje błyskawiczne, symultany oraz plenerowe pokazy widowiska „Żywe szachy” wg poematu J. Kochanowskiego.

We wrześniu mieliśmy okazję uczestniczyć w 39 Międzynarodowym Festiwalu Filmów Amatorskich POL-8, na który propozycje filmowe zgłosiło ponad 120 twórców z całego świata m.in. z krajów takich jak: Macao, Izrael, USA, Hiszpania. Dla tych, którzy brali aktywny udział w imprezie, zorganizowano profesjonalne warsztaty filmowo-fotograficzne prowadzone przez wybitnych twórców filmowych. Do jury festiwalu zaproszono min. aktorkę **Grażynę Barszczewską**, reżysera i operatora filmowego **prof. Jerzego Łukaszewicza**, czy wykładowcę znaną na całym świecie praskiej szkoły filmowej **prof. Rudolfa Adlera**.

Jesień w tym roku rozpoczęła najbardziej kolorowa polanicka impreza o nazwie „Tęcza Polska”. Na siódmą edycję tego przeglądu twórczości spółdzielczej, przyjechało kilkuset wykonawców z Polski i Europy.

Nadkomplet publiczności zgromadził przepiękny koncert galowy z udziałem blisko 300 wykonawców.

Teatr zapelniał się także po brzegi podczas prawdziwej uczty dla fanów rocka, jaką był koncert zespołu **Coma**.

W jesienny klimat Polanicy znakomicie wpisał się organizowany już po raz trzeci Festiwal „Poeci bez granic”, w którego otwarciu uczestniczyła licznie polanicka młodzież.

Po wakacyjnej przerwie budynek MCK na powrót wypełnił się wrzawą - zainaugurowano 7 sezon artystyczny. Na zajęcia prowadzone w sekcjach plastycznej, teatralnej, wokalne, tanecznej i recytatorskiej zapisało się ponad 120 osób. Już w listopadzie, po 2 miesięcznej pracy, na scenie Teatru Źródłowego podopieczni Miejskiego Centrum Kultury przy kompletie publiczności zaprezentowali 1,5 godzinny występ. Warto też wspomnieć o pierwszych sukcesach uczestników zajęć artystycznych Miejskiego Centrum Kultury. Młoda zdolna recytatorka Oliwia Zachara zdobyła I miejsce w Wojewódzkim Konkursie Poezji Religijnej w Jaworzynie Śląskiej.



Turniej dwulit

Zima to okres intensywnej działalności sekcji artystycznych, a także czas przygotowań do kolejnego sezonu. Na rok 2007 MCK planuje trzecią edycję Międzynarodowego Festiwalu Artystycznego ZDROJE KULTURY, co wiąże się z ogromem pracy, polegającej na pozyskiwaniu środków finansowych na ten cel.

Zainteresowani imprezami będą mogli otrzymać szersze informacje na stronie internetowej www.polanica.pl. Pracownicy Miejskiego Centrum Kultury bardzo liczą na aktywny udział mieszkańców miasta i regionu w tworzeniu oferty kulturalno-rozrywkowej i rekreacyjnej poprzez sugestie, propozycje i opinie na www.mck.polanica.pl.

Edyta Stankiewicz (MCK)

OTWARCIE WYSTAWY FOTOGRAFICZNEJ

POLANICA ZDRÓJ WCZORAJ I DZIŚ

W dniu 29 sierpnia 2006 r. w sali koncertowej Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich w Polanicy Zdroju (przy pijalni) odbyło się otwarcie wystawy fotograficznej „Polanica Zdrój wczoraj i dziś” przygotowanej przez Towarzystwo Miłośników Polanicy.

Zaprezentowano zdjęcia wykorzystane w wydanej kilka miesięcy temu dwutomowej książce o tej samej nazwie. I tak jak w książce opowiedziano historię miasta w -I, 1347-1946 (t. I) i w -II, 1945-2005 (t. II), tak na wystawie pokazano dawne i współczesne zdjęcia tych samych obiektów i tych samych ulic.

W otwarciu wystawy przez prezesa TMP Edwarda Wojciechowskiego oraz komisarza wystawy Henryka Grzybowski, udział wzięli zastępca burmistrza Dariusz Kupiec, przewodniczący RM Zbigniew Puchniak, radni i zaproszeni goście, w tym kilkunastu współautorów drugiego tomu oraz G. Wenzel, kronikarz miasta i autor niemieckiej książki o Polanicy. Po obejrzeniu zdjęć, zebrani wysłuchali koncertu chopinowskiego młodego pianisty Michała Szymanowskiego z Bydgoszczy. Następnie przy kawie w uroczej kawiarni o nazwie „Wiedeńska”, kontynuowali rozmowy i oglądali, tym razem już prywatnie zdjęcia z dawnych lat.



Komisarz wystawy H. Grzybowski, w głębi K. Jazienicka-Wytyczak (autorzy kroniki Polanicy Zdroju)

Autorzy wystawy to: Henryk Grzybowski - komisarz, Alicja Sokółowska (przy współpracy Danuty Rewińskiej i Ireny Sobik) - opracowanie i realizacja plastyczna; autorzy zdjęć - Henryk Czaja, Tomasz Gola, Henryk Grzybowski, Zofia Janiszewska, Jarosław Jakowczuk,

OTWARCIE WYSTAWY FOTOGRAFICZNEJ

Józef Kloński, Leszek Majewski, Jan Pisarczyk, Janusz Redmerski, Eberhard Scholz, Joanna i Jarosław Hasso-Agopsowicz, Anna Juraszek, Adam Makuchowski, Paweł Reszka, Bogumiła Rozwadowska, Monika Ściesińska. Wykorzystano również zdjęcia zgłoszone na konkurs „Tak widzę Polanicę”, zorganizowany przez Miejskie Centrum Kultury i Andrzeja Sidorowicza.

Wystawę, ciesząc się znaczącym zainteresowaniem gości i mieszkańców uzdrowiska, można było oglądać do 30 października 2006 r.



Od lewej A. Sokółowska i G. Redmerska

Henryk Grzybowski

Tekst przemówienia Komisarza wystawy:

Szanowni Państwo, większość z Państwa słyszała o kronice miasta „Polanica wczoraj i dziś”. Do książki tej potrzebowaliśmy wiele tekstów i zdjęć. Wiele zdjęć udostępnił autor Heimatbuchu pan Georg Wenzel a także pan Eberhard Scholz, dawni mieszkańcy miasta. Kiedy nadszedł czas zwrotu zdjęć, pojawił się pomysł, aby je wykorzystać i zestawić zdjęcia obiektów sprzed ponad 70 lat z dzisiejszymi; jest więc przegląd zdjęć samego uzdrowiska, potem miejscowości, obiektów publicznych: dworca, urzędu, poczty, mostu w Piekielnej Dolinie, a także powodzi z 1938 i 1998 r. Inny ważniejszy powód tej wystawy to naturalna potrzeba poszukiwania lokalnej tożsamości poprzez sięganie do przeszłości miasta i regionu. Od tego zaczyna się wystawa, od zdjęć wysiedlanych Niemców i przesiedlanych Polaków. Są tutaj dwa światy, spotykające się na tych zdjęciach, ale i w sercach mieszkańców tego samego miasta, byłych niemieckich mieszkańców i Polaków mieszkających tu od kilku pokoleń. Miasto pięknieje, co jest obserwowane przez jej mieszkańców sprzed 60 lat, a także przez turystów. Współczesny obraz Polanicy dokumentuje w sposób nieraz poetycki, nieraz komiczny kilkanaście zdjęć z tegorocznego konkursu „Tak widzę Polanicę”. Zanim zaproszę Państwa do obejrzenia zdjęć podziękuję serdecznie Panu Georgowi Wenzelowi przekazując mu stare zdjęcia Polanicy.

O kontaktach z kronikarzem i przyjaciółmi Polanicy w Niemczech

Okazji do porozmawiania zarówno z kronikarzem Altheide-Polanicy Georgem Wenzel jak i z przewodniczącym Koła Przyjaźni Telgte-Polanica Zdrój doktorem Wolfgangiem Nienaberem było w tym roku co niemiara. Po raz pierwszy okazją taką były majowe uroczystości związane z poświęceniem nowych dzwonów, prezentacją książki „Polanica Zdrój wczoraj i dziś” oraz stuleciem sanatorium „Wielka Pieniawa”. Brały w niej udział delegacje z Telgte i Lingen. Delegacja z Telgte w składzie: dr Nienaber z małżonką, Heinz i Jutta Nickel, Günter Klefisch, Werner Hasse, oprócz gratulacji przywiozła 10 sprawnych rowerów sportowych dla wychowanków Specjalnego Ośrodka Wychowawczego Sióstr Józefitek. Sponsorem rowerów byli Günter Klefisch, prowadzący w Telgte sklep i serwis rowerowy oraz Heinz Nickel. Jeszcze w sobotę, 20 maja przed uroczystościami, obaj wypakowali jednoślady, a potem (po ponad godzinie skręcania przygotowanych wcześniej do przewozu bicykli) wraz z W. Nienaberem, w obecności prezesów TMP E. Wojciechowskiego i H. Grzybowskiemu przekazali je siostrze dyrektor Marcie Król. Wychowankowie już nie mogli się doczekać, pomagali więc przy składaniu rowerów.



Przekazanie rowerów dla wychowanków ośrodka prowadzonego przez Siostry Józefiki

Później zostaliśmy zaproszeni na herbatę, a w czasie podziękowań mogliśmy obejrzeć najstarsze księgi wychowanków domu dziecka sprzed półtora wieku, doprowadzone do chwili zajęcia obiektu przez Wehrmacht w czasie II wojny światowej.

Z kolei z Lingen przyjechali ludzie pomagający mieszkańcom Polanicy od czasów stanu wojennego, Georg Wenzel i Ursula Ramelow (burmistrz Lingen). Georg Wenzel stale, od pierwszego transportu tirów z żywnością w 1982 r. pomaga mieszkańcom swojego miasta. Także po powodzi w 1998 r. z pomocą pani burmistrz Ursuli Ramelow zorganizował pomoc rzeczową i pieniężną dla powodziarzy. Dzięki niemu ludzie z 56-tysięcznego Lingen chętnie pomagają Polanicy. W ub. r. znów przyjechał wspomóc ośrodek wychowawczy dla dzieci specjalnej troski, wypełniając testament

zmarłego przedsiębiorcy budowlanego, Alfonsa Lükena. Ten, choć nigdy w Polanicy nie był, to jednak „zaszczepiony” ideą pomocy poprosił, by zamiast kwiatów i wieńców jego znajomi i przyjaciele wplacali na specjalne konto pomocy dla polanickich dzieci. Tak uzbierało się ponad 4 tys. euro. W czasie mszy żałobnej o to samo zaapelował ksiądz Uwe Vossmann i datki z tacy oraz paczki świąteczne trafiły również do Polanicy. Miasto Lingen przekazało też Polanicy pokaźne środki na odbudowę po powodzi.

Franz Heilen, honorowy, jak Wenzel, obywatel Polanicy, wyposażył polanicki kościół w piec i armaturę co. Georg i Ruth Pohl od wielu lat organizują co dwa lata wycieczki byłych mieszkańców miasta.

Tym razem Georg przyjechał z rodziną, z żoną i synami; w końcu prezentacja polskiego wydania Kroniki Polanicy była dla niego wydarzeniem ważnym i oczekiwanym od lat.

Prezesi TMP rozłoczyli opiekę nad obiema delegacjami. Delegacja z partnerskiego Telgte obserwowała jeszcze montaż dzwonów na kościelnej wieży, a także zwiedzała Polanicę korzystając z tego, że Werner Hasse doskonale mówi po polsku.

Georg Wenzel przyjechał do Polanicy jeszcze dwukrotnie na początku sierpnia z księdzem parafialnym z Lingen-Brasche Uwe Vossmannem (oba byli podjęci uroczystą kolacją 8 sierpnia przez księdza prałata A. Kopacza) i po dwóch tygodniach z wycieczką byłych mieszkańców, którzy zwiedzali prócz ukojonej Polanicy także Ziemię Kłodzką. Po raz pierwszy od 60 lat przyjechał tym razem także Wolfgang Thaler, jako nieliczny dobrze pamiętający miasto z lat dwudziestych i trzydziestych ub. wieku oraz Georg Pietsch, potomek dynastii polanickich młynarzy, z których trzech miało to samo imię: Wendelin. Proszę wyobrazić sobie jego zdumienie, kiedy go zapytałem, dlaczego on nie nosi tego imienia. Był zaskoczony, że obecni mieszkańcy Polanicy mogą znać historię młyna (dziś blisko InterMarche).

Również uczestnicy tej wycieczki byli gośćmi na grillu urządzonym dla nich 28 sierpnia w „Swojskiej Chacie” przez księdza prałata i zarząd TMP.

Był również Eberhard Scholz, syn ostatniego niemieckiego pastora; człowiek od kilku lat fotografujący współczesną Polanicę, a przy tym doskonały znawca Altheide. Miałem okazję rozmawiać z Eberhardem, który nie krył, że nie zgadza się z moim posłowiem do książki (chodziło o przyznanie, że wysiedlenie Niemców jest przez nich samych zawinione poprzez wywołanie tak nieludzkiej wojny). Pozostaliśmy przy swoich zdaniach.

We wrześniu grupa uczniów i wychowawców publicznego gimnazjum na czele z mgr Dorotą Kwiatkowską odwiedziła Telgte, ale o tym pisze uczestniczka wycieczki, uczennica gimnazjum Elżbieta Piotrowska.

W październiku na zaproszenie Georga Wenzela wraz z Emą Biegus oraz Elżbietą i Kazimierzem Drewniakami, od lat goszczącymi Georga w Polanicy, pojechaliśmy



Georg Wenzel w swojej pracowni

do Lingen. Ja byłem tam po raz pierwszy; inni zaproszeni byli u Georga już wielokrotnie, pośrednicząc od dawna w komunikacji przy przekazywaniu darów dla mieszkańców Polanicy. Tym razem byliśmy bez chorego księdza proboszcza, o którego zdrowie modlili się również mieszkańcy Lingen-Bramsche.

Spotkałem tam ludzi od dawna niosących pomoc jak Albert Hartwig i Jan Aldegeerds, którzy byli kierownikami tirów z darami dla polonickich w stanie wojennym, Urszulę Ramelow z mężem, Franza Heilena, Dagoberta Bonnekessela.

Dopiero wrażenia z pobytu w Lingen-Bramsche, z kolacji w domu księdza Uwe Vossmana, z mszy w kościele (kiedy to bardzo serdecznie nas powitano), z uroczystej kolacji zorganizowanej w restauracji w Bramsche u Any i Bernda Heskampów uświadomiły mi, że pomoc mieszkańców Lingen, ich zaangażowanie wynika z prawdziwie chrześcijańskiej potrzeby niesienia pomocy innym ludziom. Niewielu z nich pochodzi jak Georg Wenzel, ze Śląska, z Polanicy, a Polanicy pomagają wszyscy. Z uwagi na nieobecność księdza Kopacza to ja wyraziłem podziękowanie w krótkim wystąpieniu w czasie kolacji.

W czerwcu przyszłego roku ksiądz Uwe przyjeżdża do nas z grupą parafian ciekawych tej Polanicy, o której dzięki przyjaciółom miasta tak często się wspomina.

Ja osobiście od dawna byłem zainteresowany pracownią i archiwum Georga Wenzela. Obejrzałem jego najcenniejsze zbiory, w tym oryginał dzieła Aelurusa z 1625 r. w którym pierwszy raz wspomniano polonickie

źródła. Na obejrzenie całości traktoby tygodni! W jego gabinecie rzuca się w oczy dyplom Honorowego Członka Towarzystwa Młodników Polanicy z maja 1997 r., wiszący w godnym towarzystwie, obok wielu innych dyplomów m.in. od papieża i prezydenta Niemiec. Georg zapoznał mnie z przygotowanym już najnowszym numerem jego „Listu na Boże Narodzenie”, na który czeka z ciekawością wielu dawnych i obecnych polonickich.

Naszą wizytę w Lingen wspominam bardzo mile, cały czas czuliśmy zainteresowanie naszych gospodarzy.



Georg Wenzel i Eberhard Scholz na wspólnym grillu

Pełni wrażeń w drodze powrotnej wstąpiliśmy z Emą Biegus do doktora Nienabera do Telgte. Nie byliśmy umówieni (niemieckim zwyczajem trzeba by umawiać się rok wcześniej), ale doktor znalazł nas w kaplicy pielgrzymkowej, bowiem za radą pani Emmy zostawiłem mu kartkę w drzwiach. Omówiliśmy potem program wizyty mieszkańców Telgte i Münster w Polanicy; mieli oni bowiem przyjechać już za kilka dni do naszego miasta. W czasie rewizyty zaproszeni goście wzięli udział w tradycyjnym już grillu zorganizowanym przez władze miejskie i TMP, i we Mszy Świętej w kościele parafialnym. Po powitaniu przez burmistrza Jerzego Terleckiego, mówiącego o dniu dzisiejszym Polanicy, po moim nawiązaniu do historii Polanicy z dużym zaciekawieniem obejrzel wystawę zdjęć w sali koncertowej. Następnego dnia odwiedzili gimnazjum, gdzie germanistka Dorota Kwiatkowska z uczniami przygotowała program artystyczny w języku niemieckim.

Henryk Grzybowski

KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZĄ POSESJĘ

Sezon letni w Polanicy-Zdroju to co roku okres szczególnej dbałości właścicieli posesji o piękny wystrój przydomowych ogródków, klombów i zagajników. Dzięki temu licznie odwiedzający w tym okresie uzdrowisko turyści i kuracjusze zachwycają się urokiem naszego miasteczka. Godne podziwu jest to, że mieszkańcy

Polanicy nie robią tego dla nagród, lecz przede wszystkim chęcią z miłości do piękna i swojego miejsca zamieszkania. Świadczy o tym fakt, że ogłoszenie w tym roku konkursu na najpiękniejszą posesję nie spotkało się z dużym odzewem, mało było zgłoszeń indywidualnych, ale Polanica w sezonie letnim kraśniała i zachwycała na każdym kroku. Szczególne słowa uznania według komisji oceniającej należą się dzielnicy Sokółówka, gdzie mieszkańcy prześcigają się w pomysłowości i dbałości o każdy element swojego otoczenia. Można się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości właśnie ta dzielnica, dzięki urokliwemu położeniu i pomysłowości mieszkańców stanie się wizytówką Polanicy-Zdroju.

Bożena Szewczyk



Tradycje bożonarodzeniowe w naszych domach

Nie można iść w przyszłość zapominając o przeszłości. Musimy pamiętać o tradycji, ponieważ to ona buduje tożsamość narodu, tworzy więzi między pokoleniami, nie pozwala zapomnieć o tym skąd pochodzimy.

Redakcja gazety „Nieregularnik Polanicki” ogłosiła dla dzieci ze szkół podstawowych konkurs literacki „Tradycje bożonarodzeniowe w moim domu.” Zainteresowanie konkursem było duże, a prace bardzo interesujące.

Boże Narodzenie to najwspanialsze święta tradycyjnie obchodzone w każdym polskim domu. To wspaniały czas, który każdego roku spędzamy w gronie rodziny i najbliższych. Zapach ciasta, dźwięk kolędy, goście, prezenty, radość i śmiech.

Jak obchodzimy święta my polaniczanie? Czy dbamy o tradycję? Czy rozmawiamy o tym z naszymi dziećmi?

Redakcja ogłaszając konkurs chciała, aby dzieci porozmawiały ze swoimi dziadkami i rodzicami, a potem napisały o tym, jakie zwyczaje bożonarodzeniowe, panują w ich domach. Okazało się, że dzieci znają i kochają świąteczne tradycje. Otrzymałyśmy wiele pięknych prac. Ciepłych, rodzinnych, bardzo osobistych. Trudno było wybrać te najlepsze, bo każda miała w sobie coś wyjątkowego.

W dniu 28.11.2006 w bibliotece Szkoły Podstawowej nr 2 w Polanicy Zdroju spotkała się komisja oceniająca prace konkursowe. W obradach komisji udział wzięli: Ewa Golecka, Edward Wojciechowski, Anna Stępek i Agata Winnicka. Do konkursu zgłoszono 18 prac w dwóch grupach wiekowych: klasy 3-4 - 8 prac i klasy 5-6 - 10 prac.

Komisja oceniła następująco prace biorące udział w konkursie.

W klasach 3-4 trzy równorzędne nagrody otrzymali: Marta Bułkiewicz klasa 3a, Aleksandra Szymkiewicz klasa 3b, Piotr Strycharski klasa 3b. **Wyróżnienie otrzymał** Bartosz Michalski klasa 3a.

W klasach 5-6 cztery równorzędne nagrody otrzymali: Gabriela Nakwańska klasa 5a, Magdalena Kaluska klasa 5b, Oskar Doroszuć klasa 5a, Nicol Szulc klasa 5a. **Wyróżnienie otrzymał** Mateusz Kapłon klasa 6a.

Poniżej drukujemy prace nagrodzone i wyróżnione w konkursie.

W dniu 14.12.2006 w kawiarni „Zdrojowa” na uroczystym spotkaniu wszystkie dzieci biorące udział w konkursie otrzymały dyplomy i wspaniałe upominki ufundowane przez Towarzystwo Miłośników Polanicy.

Wszystkim dzieciom dziękujemy za udział w konkursie. Nagrodzonym gratulujemy sukcesu.

Dziękujemy również nauczycielom polanickich szkół: Irenie Sadko, Aleksandrze Lis, Jolancie Szczepiewskiej, Beacie Muzewicz ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino w Polanicy Zdroju i Agacie Winnickiej ze szkoły Stowarzyszenia „Eduktor” za pomoc, której udzieliły dzieciom podczas przygotowywania konkursowych prac.

Anna Stępek

Bibliotekarka
Szkoły Podstawowej nr 2
im. Żołnierzy z Monte Cassino
w Polanicy Zdroju

NAGRODA GŁÓWNA kategoria klas 3-4

Święta Bożego Narodzenia to dla Polaków najważniejsze i najbogatsze w tradycje święta. W moim domu są to święta, podczas których pielęgnuje się polskie tradycje.

Boże Narodzenie rozpoczyna się dla nas od Adwentu. Przygotowujemy wtedy nasz dom do Świąt. Musi być czystość, ponieważ tuż przed Wigilią przyozdabiamy go świątecznie świeżymi gałązkami. Wtedy również ubieramy choinkę.

Nasza choinka jest duża, kolorowa i rozświetlona lampkami. Na choince nie może zabraknąć jabłek, bo jabłko symbolizuje zdrowie i czerstwość do późnej starości. Wśród iglastych gałązek widać się łańcuchy. Gwiazda na szczycie drzewka symbolizuje gwiazdę betlejemską. Na gałązkach palą się śweczki (dzisiejsze lampki). Choinkę ubiera się także w piernikowe figurki ludzi i zwierząt oraz bombki.

Na kilka dni przed Wigilią moja babcia piecze wspaniałe pierniki i makowce według tradycyjnych staropolskich przepisów. Dzień wigilijny spędza babcia na przygotowaniu kolacji wigilijnej, która zaczyna się od chwili zapadnięcia zmroku i ukazania się na niebie



pierwszej gwiazdy. W tym momencie zgodnie zasiadamy do pierwszego świątecznego posiłku. Na stole stawia się zazwyczaj jedno dodatkowe nakrycie, przeznaczone jest dla zabłąkanego wędrowca lub dla osób bliskich, ale w tym momencie nieobecnych. Nikt tego dnia nie powinien być samotny.

Po przełamaniu się oplatkiem i złożeniu życzeń wszyscy domownicy zasiadają do wspólnego posiłku. Są to dania postne, przygotowane z darów lasu, pól, ogrodów, stawów, rzek i jezior. Zgodnie z tradycją na stole stoi dwanaście potraw i trzeba spróbować wszystkich po trochu. Dzięki temu miało ich nie zabraknąć w nadchodzącym roku. Kolację wigilijną rozpoczyna barszcz z uszami. Następnie babcia podaje pierogi z grzybami i kapustą, śledzie w śmietanie i rolmopsy oraz smażonego karpia. W moim domu na Wigilię podaje się również tradycyjne staropolskie desery bożonarodzeniowe: kutię, łamańce z makiem, makowce, piernik toruński i lukrowane pierniczki. Na koniec babcia podaje kompot z suszonych owoców.

Kolacja wigilijna jest w moim domu bardzo uroczysta. Wszyscy jesteśmy odświętnie ubrani, spędzamy kilka godzin przy stole świątecznym na rozmowie i śpiewaniu kolęd. Późnym wieczorem cieszymy się otrzymanymi prezentami. Pod choinką znajduje się prezent dla każdego. Dla mnie jest to jeden z najprzyjemniejszych dni w roku. Dzień Bożego Narodzenia i Drugi Dzień Świąt są w moim domu

również bardzo uroczyste. Wspólnie idziemy do kościoła na świąteczną Mszę. Babcia przygotowuje wspaniały świąteczny obiad. Odpoczywamy, spacerujemy i cieszymy się Świętami. Dom rozświetlony jest świecami i lampkami choinkowymi, pachnie lasem i przyprawami korzennymi. Jest spokojnie, ciepło i uroczyście. Dlatego zawsze miło wspominam Święta Bożego Narodzenia i czekam na następne.

W moim domu najbardziej tradycyjna i uroczysta jest wieczerza wigilijna, opłatek i chyba jeszcze ta jedna, nieznaną powszechnie, przekazana tradycją-rodzinna, niepowtarzalna atmosfera świąt Bożego Narodzenia.

Martha Bubiłowicz

NAGRODA GŁÓWNA kategoria klas 3-4

Boże Narodzenie to moje ulubione święta. Najważniejszym symbolem tych świąt jest oczywiście choinka. Bardzo lubię ubierać świąteczne drzewko i pomagać mamie w dekorowaniu całego mieszkania. Ubieram także małą choinkę w swoim pokoju. Wieszam na niej słodycze i drewniane ozdoby. Szkoda tylko, że drzewko jest sztuczne.

Uwielbiam jak w Wigilię cała moja najbliższa rodzina spotyka się u babci Ani i zasiada razem do stołu. Jest nas 12 osób: mama, tato, babcia Ania - mama mojej mamy, dziadek Józek - tato mojej mamy, babcia Ela - mama mojego taty, wujek Darek - brat mamy, jego żona Edyta oraz ich cztery synowie i ja.

Dekoracją stołu zajmujemy się ja i mama. Stół nakrywamy białym obrusem, przy każdym talerzu kładziemy ozdobioną gałązkę świerkową i świeczkę. Wyciągamy świąteczną zastawę, bo w tym dniu wszystko musi być wyjątkowe. Zawsze przygotowujemy dodatkowe miejsce i nakrycie dla zbłąknętego wędrowca. Pod obrus kładziemy sianko jako symbol narodzin w stajence.

Przygotowaniem potraw zajmuje się głównie babcia Ania. Mama udając, że pomaga, podjada kapustę z grzybami, ponieważ to jej ulubione danie wigilijne. Wszystkich potraw jest dwanaście. Zawsze staram się spróbować każdej z nich, nawet kompotu z suszu, bo to ma zapewnić szczęście przez cały rok (tak mówi babcia Ania). Moją ulubioną potrawą jest barszcz z uszkami, natomiast męczę się przy karpie w galarecie.

Wspólną wieczerzę rozpoczynamy od łamania się opłatkiem i składania sobie życzeń.

Następnie odmawiamy modlitwę i rozpoczynamy spożywanie wigilijnych potraw takich jak: barszcz czerwony z uszkami, kapusta z grzybami, karp w galarecie i smażony, trzy rodzaje śledzi: w oleju, w śmietanie, w occie, pierogi z kapustą i grzybami, pstrąg smażony, kompot z suszu i chleb. Gdy zjemy

kolację czas na prezenty! Co roku jest ich tak dużo, że nie mieszczą się pod choinką. Rozdaje je zawsze najmłodszy, czyli ja. Każdy obdarowany musi pokazać, co dostał. Jest przy tym wiele



radości i śmiechu. Później śpiewamy kolędy, jemy ciasto i słodycze. Ja i pozostałe dzieci idziemy bawić się nowymi zabawkami. O godz. 24.00 jedziemy na Pasterkę.

W tym roku po raz pierwszy moja suczka Darfi spędzi z nami święta. Przygotuję dla niej prezent: jakąś zabawkę i psie ciasteczka. Podzielię się z nią opłatkiem i może o północy przemówi ludzkim głosem...

Bardzo podobają mi się tradycje panujące w mojej rodzinie i chciałabym, aby przetrwały jak najdłużej. Gdy dorosnę postaram się podtrzymywać je w swoim domu i przekazywać następnym pokoleniom.

Aleksandra Szymkiewicz

NAGRODA GŁÓWNA kategoria klas 3-4

Święta Bożego Narodzenia są obchodzone w moim domu radośnie i rodzinnie. Poprzedzają je przedświąteczne porządki i wspólne zakupy. Mama kupuje okolicznościowe upominki oraz produkty do przygotowania świątecznych posiłków.

Wigilię Bożego Narodzenia obchodzi się corocznie w dniu 24 grudnia. Zawsze oczekuję na ten dzień z niecierpliwością. Lubię atmosferę świąt: radosne kolędy, śnieg za oknem, ozdobione łańcuchami światełek drzewa i domy, Mikołaje, choinki i migające gwiazdy na wystawach sklepowych.

Wigilię narodzenia Pana Jezusa obchodzimy w moim domu uroczyście, według tradycji przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Przygotowywane są zawsze potrawy postne. Mama lepi uszka z grzybami, pierogi z kapustą oraz przygotowuje pyszną kutię z bakaliami. Babcia Helenka gotuje barszcz czerwony i karpia w galarecie, smaży ryby. Babcia Hania zajmuje się wypiekiem ciast. Piecze smaczne struclę z makiem, sernik, keks i pierniczki z masą orzechową. Zadaniem taty jest kupienie dużego, zielonego, iglastego drzewka. Świerk mocuje w stojaku i ustawia w pokoju.

W Wigilię rano ubieram drzewko razem z siostrą Alicją. Na zielonych, pachnących gałązkach wieszamy delikatne, szklane bombki, kolorowe, papierowe zabawki, łańcuchy oraz światełka. Tak powstaje piękna choinka. Po południu nakrywamy stół białym obrusem, pod który kładziemy sianko. Honorowe miejsce na środku stołu zajmuje opłatek oraz stroik świąteczny ze świecą, który przygotowuję razem z mamą. Przed wieczerzą nakrywamy do stołu. Zgodnie z tradycją na wigilijnym stole jest zawsze dodatkowe puste nakrycie dla „niespodziewanego gościa”.

Gdy zabłyśnie na niebie pierwsza gwiazdka, cała rodzina zasiada do kolacji wigilijnej. Wieczerzę zaczynamy od modlitwy, a potem w blasku ślicznie ubranej choinki składamy sobie życzenia zdrowia, szczęścia i pomyślności oraz dzielimy się opłatkiem. Dzielenie się opłatkiem jest gestem wzajemnego pojednania i wybaczenia. Następnie spożywamy przygotowane tradycyjne potrawy: barszcz z uszkami, smażoną rybę, karpia w galarecie, marynowane śledzie, pijemy kompot z suszonych owoców.



Na deser są ciasta upieczone przez babcię oraz kutia. Babcia mówi, że potraw na Wigilię musi być dwanaście. Taka jest tradycja. W czasie Wigilii śpiewamy kolędy. Niektóre z nich potrafią zagrać na dzwonkach i keyboardzie.

Po kolacji nadchodzi długo oczekiwana chwila rozpakowywania gwiazdkowych prezentów. Spod zielonej, pachnącej choinki wyjmujemy i rozdajemy każdemu prezenty od Świętego Mikołaja. O północy rodzice idą do Kościoła na Pasterkę. W tym roku, po raz pierwszy, chcę pójść z rodzicami.

Święta Bożego Narodzenia są radosnymi chwilami w mojej rodzinie. Wolny, świąteczny czas poświęcamy na spotkania z kuzynami i znajomymi. Święta zawsze spędzamy razem, tak aby nikt nie czuł się samotny i opuszczony

Piotr Strycharski

WYRÓŻNIENIE kategoria klas 3-4

W czasie Bożego Narodzenia w naszym domu wszystko się zmienia, mama robi wielkie sprzątanie wszyscy przy tym pomagamy mamie. Potem zaczyna się pieczenie pysznych ciast na Boże Narodzenie, baby, mazurki i co się uda jabłeczniki, serniki i inne „cuda”. Gdy ciasta wszystkie są już gotowe mama nam gotuje dania wyborowe, zawsze ich mamy aż dwanaście tak jak apostołów u Jezusa właśnie. Koniecznie musi być barszczyk z uszkami, groch z kapustą, kompot z suszu, pierogi z grzybami, karp smażony w złotym maśle no i ryba „grecka” ulubione danie niejednego dziecka. Pyszny śledzik i gołąbki, rybę w galarecie dzisiaj w naszym menu także to znajdziecie, a na deser bułka z makiem, kutia z rodzynkami tworzą pyszny zespół z innymi daniami. Kiedy pierwsza gwiazdka niebo nam oświeci do stołu siadamy dorośli i dzieci, zanim jednak zacznie się potraw jedzenie dziadek rozpoczyna opłatkiem dzielenie. Tradycja tak każe, że zamiast jedzenia składamy sobie najpierw świąteczne życzenia, zdrowia, radości i pomyślności, życia wspaniałego mało łopotów, dużo szczęścia wszystkiego dobrego.

Gdy opłatkiem się podzieli już cała rodzina czas jedzenia pysznych potraw wnet się rozpoczyna.

Ilość potraw nam wskazuje liczbę apostołów

każdej trzeba więc spróbować nim wstań od stołu.

Po pysznościach i słodkościach śpiewać zaczynamy bożonarodzeniowe pastorałki z kolędami, tato z mamą, dziadek z



babcią, wszyscy domownicy śpiewają te pieśni przy pięknej muzyce. Potem ciekawość ogarnia chłopców i każdą dziewczynkę co też „gwiazdka” tego roku dała pod choinkę, ja najmłodszy z tej rodziny imiona z paczek odczytuję prezentami od „gwiazdeczki” dziś obdarowuję. Gdy kolacja się już skończy ze stołu sprzątam wszystkie szklanki i talerze dokładnie zmywamy, gdy już więcej nie ma nigdzie nic do posprzątania wszyscy idą odpoczywać do swego mieszkania. Później dzieci spać już idą (bo nocka nas woła) moja ciocia i rodzice idą do Kościoła, a nazajutrz po Kościele wesołe godziny spędzamy u babci z dziadkiem i innej rodziny.

Bartosz Michałowski

NAGRODA GŁÓWNA kategoria klas 5-6

Boże Narodzenie to w polskiej kulturze i w życiu polskich rodzin święta wyjątkowe. To dni otwartych serc, pogodnych twarzy, radosnych chwil, kiedy obecność najbliższych jest nam tak potrzebna i cenna. W moim domu jest to czas niezwykły. Chciałabym, aby zawsze taki był. Wspólnie wybieramy żywego, pachnącego lasem świerka, przynosimy go do domu i przyozdabiamy - bombkami, lampkami, cukierkami i własnoręcznie wykonanymi całuskami. Każdy chce zrobić najpiękniejszą ciasteczkę, aby nasza choinka była słodka i wspaniała. Z zasuszonych pomarańczy pokrojonych w plasterki robimy ozdoby, a girlandy zawieszamy w salonie i w korytarzu. Niecierpliwie i wcześniej budzimy się 24 grudnia. To właśnie dzisiaj, ten niezwykły, jedyny dzień w roku. Każdy z domowników dba, aby pierwszy do kuchni wszedł mężczyzna, bo to wróży zdrowie w nadchodzącym roku. W ciągu dnia staramy się być dla siebie miłi, uprzejmi i życzliwi, aby tak wyglądały nasze kontakty w przyszłości. W całym domu mieszają się wspaniałe zapachy przywołujące wspomnienia z poprzednich lat. Na razie jednak musimy nasycić się tylko zapachem, bowiem w naszym domu obowiązuje tradycyjny post wigilijny.

Ja oraz moje rodzeństwo nakrywamy stół. Staramy się to zrobić jak najpiękniej. Pod śnieżnobiałym obrusem umieszczamy sianko, upamiętniające miejsce narodzenia Pana Jezusa. Nasza Babcia nieraz wspomina, że dawniej całe izby słomą wyścielano i opowiada inne zwyczaje związane z tym dniem. Dla nas to już tylko tradycja, historia, której zawsze wysłuchujemy z zaciekawieniem. Czujemy magiczną moc, łączącą nas z tamtymi czasami i pragniemy kultywować, choć po części tamte obyczaje. Awracając do stołu oprócz białego obrusa, odświętnych nakryć, stawiamy na nim świece, które swoim światłem rozjaśnią mrok wigilijnego wieczoru, przepiękny świąteczny stroik, gałązki zielonego świerka i złote orzechy.

Po południu przybywa rodzina, z którą będziemy wieczerzać.

Gości witamy pod zawieszoną przy suficie jemiolą, gdyż jest to oznaka wzajemnej dla siebie serdeczności. Dzieci niecierpliwie zaglądną do okien, wypatrują pierwszej gwiazdki, bo gdy jej blask pojawi się na niebie rozpoczniemy kolację. Najpierw wybrane dziecko czyta fragment z Pisma Świętego, dotyczący narodzin Pana Jezusa. Później wszyscy odmawiamy modlitwę „Ojciec nasz” oraz modlitwę przed posiłkiem i rozpoczynamy łamanie się opłatkiem. Trwa to dość długo, bo każdy każdemu ma coś miłego do powiedzenia, a przy stole zasiada najczęściej około dwudziestu osób. Dodatkowo, na stole, zawsze czeka puste nakrycie dla niespodziewanego gościa. Po tej wyjątkowej ceremonii zajmujemy wyznaczone miejsca i gospodyni, bo tylko ona może wstawać od stołu wigilijnego, podaje kolejno wszystkie dania. Są one zawsze postne i muszą, według tradycji, zawierać produkty pochodzące z pola, sadu, ogrodu, wody i lasu. Każdej potrawy należy chociażby skosztować, aby nie zabrakło jej w przyszłym roku. I tak na naszym stole wigilijnym pojawia się zawsze 12 dań: chlebek z miodem, zupa migdałowa, barszcz z uszkami, kapusta z grochem, gołąbki z kaszy gryczanej, pierogi z kapustą, pierogi owocowe, karp pod beszamelem lub po żydowsku, pstrąg pieczony, sola w sosie szafranowym, kutia i kompot z suszu. Wszyscy zostawiamy odrobinę dań dla naszych zwierzątek i późnym wieczorem dajemy im je do zjedzenia. Prawdopodobnie, tak nakarmione o północy, przemówią ludzkim głosem. Nie udało mi się jednak tego jeszcze usłyszeć, bo albo jestem w tym czasie w kościele, albo smacznie śpię.

Po skończonej wieczerzy śpiewamy wspólnie kolędy, gromadząc się przy fortepianie. W tym czasie, przez otwarte okno, gwiazdka prowadząca Trzech Króli do uboższej, obdarowuje nas prezentami. Czekają na nie głównie dzieci, ale i dorosłym jest przyjemnie, gdy znajdują niespodzianki pod choinką. Kto ma jeszcze siłę, delectuje się innymi wspaniałościami przygotowanymi na ten wieczór, po czym wszyscy wybieramy się na pasterkę symboliczną mszę nocną.

Święta Bożego Narodzenia to czas miłości, czas szczególnego wyciszenia swojego serca. Przeżycie tych wspaniałych dni w gronie rodzinnym mobilizuje do wypełniania swoich obowiązków, aby za rok znowu świętować i razem zgromadzić się przy uroczystej wieczerzy.

Gabriela Nakwasńska

NAGRODA GŁÓWNA

kategoria klas 5-6

Tradycje bożonarodzeniowe w naszej kulturze zajmują bardzo ważne miejsce. Zdaję sobie sprawę z tego, że w każdym rejonie naszego kraju są one nieco inne.

W mojej rodzinie przywiązuje się dużą wagę do kontynuowania tradycji przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Kilkanaście dni przed świętami robimy generalne porządki, a następnie dekorujemy mieszkanie symbolami



świętecznymi.

Dzień przed Wigilią panuje w naszym domu wielki ruch i świąteczne podniecenie. Babcia przygotowuje farsz z grzybów, a następnie ja i mama lepimy uszka. Do tradycyjnych ciast wyplekanych przez nas należy makowiec, sernik, pierniczki i tort makowy przygotowywany wyłącznie przez mamę. W całym domu unosi się aromatyczny zapach wspaniałych smakolepków. Wieczorem tego samego dnia dziadek wnosi dużą, żywą, pachnącą lasem choinkę, którą wspólnie ubieramy błyszczącymi ozdobami.

W dzień Wigilii od rana panuje podniosły, uroczysty nastrój i wszyscy krzątają się, by na czas zdążyć z wieczerzą. Gdy zabłyśnie pierwsza gwiazdka, w odświętnych strojach, wspólnie zasiadamy do pięknie nakrytego stołu. Pod białym obrusem umieszczone jest pachnące sianko, a przed nami płoną bożonarodzeniowa świeca w pięknym stroiku. Wieczerzę rozpoczyna najstarsza osoba w rodzinie, jest to mój dziadek. Wstając, składa ręce i zaczyna odmawiać „Ojciec Nasz”, a my przyłączamy się do modlitwy. Następnie prosi o pobłogosławienie pokarmów stojących na stole i podnosząc opłatek podaje domownikom. Podczas ceremonii łamania opłatkiem wszyscy składają sobie życzenia. Babcia zawsze dba o to, by przy stole było jedno wolne miejsce dla niespodziewanego gościa. Wierzmy w przesąd, że jeśli nie ma nas przy stole do pary, to ktoś z rodziny odejdzie, albo narodzi się nowy. Dwanaście potraw to też tradycja w naszym domu. Obowiązkowo musi być barszcz z uszkami, karp smażony w galarecie i po żydowsku, kutia, kompot z suszonych owoców a także tort makowy. W naszym domu tradycja jest również podkładanie prezentów pod choinkę. Zwłaszcza dzieci czekają na gwiazdora. Najczęściej tało wykrada się z pokoju i dzwoni do drzwi. Dzieci biegają zobaczyć, kto przyszedł, a mama w tym czasie podkłada prezenty. Sprawia to wszystkim wiele radości. Następnie śpiewamy kolędy, a gdy wybije północ udajemy się na pasterkę.

W pierwszy dzień Świąt zasiadamy do uroczystego śniadania i dzień ten spędzamy w gronie rodzinnym. Pod wieczór odwiedzają nasz dom kolędnicy. Wierzmy, że ich wizyta przyniesie nam szczęście. Drugi dzień to czas odwiedzin i wspólne przeżywanie Świąt z przyjaciółmi. Tradycje świąteczne dostarczają mi wiele wspaniałych przeżyć i wrażeń.

Nicoł Szulc

NAGRODA GŁÓWNA

kategoria klas 5-6

Jesteśmy rodziną chrześcijańską, a więc Święta Bożego Narodzenia są w mojej rodzinie czymś wyjątkowym. Kiedy rozpoczyna się Adwent, uczęszczam codziennie na mszę zwaną roratą. Jest to oczekiwanie na narodziny Jezusa. Wszyscy w mojej rodzinie przystępują do spowiedzi Adwentowej. Przynosimy też z kościoła do domu opłatek, którym będziemy się łączyć przy stole Wigilijnym. Całe przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia mają szczególny charakter. Najpiękniejsza i najbardziej uroczysta jest Wigilia. Nastrój, jaki towarzyszy nam w ten wieczór jest niepowtarzalny. Cały dzień poprzedzający kolację Wigilijną jest



inny niż wszystkie. Ubieramy choinkę, która tworzy bardzo miły nastrój. Rodzice są zajęci przygotowaniem potraw na kolację. Tradycja mówi, że ma ich być dwanaście, a więc i u mnie w domu też jest tyle przygotowywanych. Stół nakryty jest białym obrusem. Na środku stołu, na obrusie kładziemy sianko, a na sianku leży opłatek, który jest głównym pokarmem przy kolacji. Stół jest nakryty odświętną zastawą. Są też zapalone świece, aby stworzyć nastrój. Gdy wszystko jest przygotowane, ubieramy się odświętnie i czekamy na resztę rodziny. Kiedy zaświeci pierwsza gwiazdka, do stołu zasiada cała moja najbliższa rodzina. Zawsze jest jedno nakrycie puste, dla kogoś, kto może przyjść tego wieczoru. Ponieważ w mojej rodzinie najstarsza jest babcia, więc ona pełni rolę głowy całej rodziny. Kolację Wigilijną rozpoczynamy od modlitwy, a później babcia rozpoczyna łamanie się opłatkiem, następnie robią to wszyscy składając sobie życzenia. Jest to bardzo wzruszająca chwila, ponieważ widać ciepło i miłość, jaka panuje w mojej rodzinie. Następnie spożywamy pokarmy wcześniej przygotowane. Atmosfera przy kolacji jest bardzo miła. Wspominamy także bliskie nam osoby już nieżyjące. Kiedy skończymy kolację śpiewamy kolędy. Są też prezenty, dla każdego jakiś drobny upominek. Jest przy tym wiele radości i zabawy. Nie kładziemy się spać, ponieważ czekamy na szczególną mszę - Pasterkę, która jest odprawiana o północy. Trochę zmęczeni, ale szczęśliwi wracamy do domu i kładziemy się spać.

Następnego dnia znowu spotykamy się całą rodziną, aby świętować Boże Narodzenie. Odkąd pamiętam, każde Święta Bożego Narodzenia spędzamy w gronie najbliższej rodziny. Te szczególne chwile są bardzo radosne i wzmacniają więzy rodzinne.

Magdalena Katuska

NAGRODA GŁÓWNA kategoria klas 5-6

*„Jest taki dzień, bardzo ciepły,
choć grudniowy,
dzień zwykły dzień, w którym
gasa wszelkie apetyty...”*

Słowa rozpoczynające znaną piosenkę zespołu Czerwone Gitary mogą posłużyć za motto. Grudzień to czas wielkich przygotowań i przemian. Dzieci nie mogą się doczekać Wigilii i prezentów, dorośli ciągle są zajęci wielkimi przygotowaniem.

W domu rozchodzą się niesamowite zapachy potraw przygotowywanych na święta, jak i zapach świeżej choinki świątecznej, przyniesionej prosto z lasu od pana leśniczego.

Boże Narodzenie to jedno z najważniejszych świąt szczególnie obchodzonych w polskich domach. Wigilia, to wieczór wspólnie spędzony z najbliższą rodziną.

W moim domu zgodnie z polską tradycją zasiadamy do stołu, gdy na niebie pojawi się pierwsza gwiazdka. Mama nakrywa do stołu o jedno nakrycie więcej niż jest domowników. Wolne nakrycie czeka na „spóźnionego i nieoczekiwanego gościa”, który nie ma gdzie



spożyć wigilijnej kolacji. Babcia, która przygotowuje przepyszne smakołyki na wieczór, zawsze pamięta o tradycji i stara się przygotować 12 potraw. Nie zawsze jej się to udaje, ale zawsze na stole jest karp smażony, karp w galarecie, śledź w różnej postaci, kapusta z grochem, barszcz czerwony, uszka z grzybami, kapusta, grzybki, pieczywo i kompot z suszu.

Kiedy wszyscy zbiorą się przy stole, czytam ewangelię wg św. Mateusza, następnie dziadek głowa rodziny rozdaje opłatek i składamy sobie nawzajem życzenia. Dopiero potem zasiadamy do wspólnej wieczery.

Nie mogę się nigdy doczekać końca kolacji, wiedząc, że pod choinką czeka mnóstwo prezentów do rozpakowania. Najprzyjemniejszy moment dla mnie, to chwila, kiedy wszyscy przenosimy się do salonu z kominkiem, w którym buzuje ciepły ogień i następuje wręczenie prezentów.

Przy kominku śpiewamy wspólnie kolędy, ja przygrywam na pianinie i jest bardzo rodzinnie i ciepło. Zakończeniem tego szczególnego dnia jest wyjście na Pasterkę, na godzinę 24:00.

Kiedy budzę się rano pierwszego dnia świąt, z żalem stwierdzam, że znów minął kolejny, najpiękniejszy dzień w roku i trzeba czekać następne 12 miesięcy na Wigilię.

Oskar Doroszuk

WYRÓŻNIENIE kategoria klas 5-6

W moim domu obchodzone są najróżniejsze tradycje bożonarodzeniowe. Nie wszystkie są oryginalne, ale zawsze to tradycje. Nieprawdaż?

Czasami sobie myślę, że fajnie byłoby mieć kogoś takiego, kto dawałby mi wszystko, czego tylko zapragnę. Jednak dochodzę do wniosku, że nie ma kogoś takiego. Zaraz będziemy pisać listy do Świętego Mikołaja: tato chciał nowe felgi do samochodu, mama nową sukienkę w kwiatki (była na targu, za pół ceny), Kuba - pociąg, mój kot Fionek, jak to kot puszkę Whiskas i myszkę zabawkową. A ja? Nie wiem.

24 grudnia w Wigilię, ubierzemy choinkę, jak to u nas tego dnia bywa. Kubuś przyniesie ozdoby choinkowe i będzie pracować, aż miło patrzeć. Ja od czasu do czasu jakąś bombkę powieszę. Gdy skończymy, choinka zabłyśnie pięknym światłem. Taki widok cieszy oko. Pod wieczór nakryjemy stół, tata jak zwykle da troszkę siana pod śnieżnobiałym obrus. Nie zapomnimy też o miejscu dla niespodziewanego gościa. Mama skończy gotowanie i ubierze odświętną bluzkę. Z kuchni smakowicie pachnieć będzie barszczem czerwonym, rybą i gołąbkami z kaszą. W makutrze tata przygotowuje kulę. Tak robiła jego babcia. Gdy wszystko będzie gotowe usiądziemy do stołu, a ja, jako syn pierwotodny odczytam fragment Ewangelii. Później podzielimy się opłatkiem, złożymy sobie życzenia. Tata zawsze mówi mi, żebym się uczył. Oczywiście. A mama całuje mnie i mocno tuli. Kubusiowi życzę, żeby był zdrowy.

W końcu rozpoczyna się uczta. Na myśl przychodzą mi tylko słowa Adama Mickiewicza „Milcząc, żwawo jedł”. Uważam, żeby nie pochłapać

się barszczem, którego nie lubię. Z radością czekam na kutię i zjadam wszystko, co podaje mama. Na choince wiszą czekoladki, ale wolno je jeść dopiero po północy. Kolędujemy siedząc przy stole, ja gram na flecie. Zapalone świece pachną dymem, a choinka błyszczy. Jeśli wytrzymam, pójde z tatą na Pasterkę.

I wtedy myślę sobie, że przecież jest ktoś, kto daje mi to, czego mi potrzeba. Może nie jest to coś, czego pragnę, ale zawsze się przydaje. To moja rodzina. No i Święty Mikołaj. Oczywiście!

Mateusz Kapłon

WYCIECZKA do TELGTE SPRAWOZDANIE

W dniach od 8-13 września br. 20-osobowa grupa uczestników Kursu Konwersacyjnego prowadzonego przez mgr Dorotę Kwiatkowską z Gimnazjum im. dr Józefa Matuszewskiego w Polanicy Zdroju przebywała w Telgte - mieście partnerskim Polanicy.

Organizatorami byli: ze strony polskiej - pani Dorota Kwiatkowska, a ze strony niemieckiej - przewodniczący "Freunde der Städtepartnerschaft" dr Wolfgang Nienaber.

Z Polanicy wyjechaliśmy 8 września 2006r. o godzinie 5⁰⁰, w Telgte byliśmy około godz. 19⁰⁰. Tam bardzo mile i sympatycznie powitali nas mieszkańcy tego miasta. Potem każdego z uczniów przydzielono do jednej rodziny. Następnego dnia zwiedzaliśmy tę miejscowość. Byliśmy w ratuszu, gdzie bardzo serdecznie przyjął nas burmistrz Telgte dr Meendermann. W niedzielę rano udaliśmy się na Mszę Świętą do kościoła Św. Clemensa. Po Mszy Św. pojechaliśmy do westfalskiego muzeum na wolnym powietrzu - skansenu wsi w Detmold. Zobaczyliśmy tam zabytki wiejskiej zabudowy z XVIII i XIX w., zabytkowe wnętrza i urządzenia domowe. Następnego dnia byliśmy w szkole (Realschule), której dyrektorem jest pan Manfred Wolff. Pani Claudia Ebbefeld (nauczycielka w tej szkole) przygotowała ciekawe zajęcia, które dotyczyły projektu znanej poetki niemieckiej Annette von Droste-Hülshoff. Zajęcia te odnosząc się do rzeczywistości polskiej i niemieckiej umożliwiły młodzieży wzajemne poznanie swoich zainteresowań i poznanie siebie nawzajem. Później udaliśmy się do Rüschaus i zamku Hülshoff. We wtorek zobaczyliśmy prawdziwy niemiecki kiermasz obejmujący targi rzemiosła, targi zwierząt np.: koni, królików oraz wytworów sztuki ludowej. O godz. 14⁰⁰ pojechaliśmy pociągiem do Münster i zwiedziliśmy tam katedrę, salę pokoju, ratusz oraz rynek. Gdy wróciliśmy z Münster, odbyło się spotkanie pożegnalne w Bootshaus. Następnego dnia rano wpakowaliśmy bagaże do autobusu i jeszcze raz udaliśmy się do szkoły, aby pożegnać się, podziękować za przyjęcie i zapewnić o dalszej współpracy. Potem byliśmy w Volksbank, w Telgte.

Później udaliśmy się w drogę powrotną do Polanicy. Moim zdaniem wyjazd był bardzo dobrze zorganizowa-

ny. Wszystkim uczestnikom bardzo podobało się w Niemczech. Na pewno każdy z nas podszkolił język, zobaczył ciekawe miejsca, poznał obyczaje Niemców i zawarł nowe znajomości.

To był bardzo udany tydzień.

Nasz wyjazd był możliwy, dzięki wsparciu finansowemu władz Polanicy, burmistrza naszego miasta Jerzego Terleckiego oraz organizacji Deutch - Polnisches Jugendwerk z siedzibą w Warszawie i Poczdamie.

Elżbieta Potrowska

POLANICKIE TALENTY

Z cyklu „Polanickie talenty” prezentujemy Państwu wiersze Marioli Bachanek, uczennicy II kl. gimnazjum im. dr Józefa Matuszewskiego w Polanicy Zdroju.

SAMOTNE CHWILE

Samotne chwile
wietrzyk szumi,
ciemna noc,
pełnia księżycy jaśnieje w mroku,
kropla z liścia spłynęła po policzku.
Ta ciemna przestrzeń,
zlewająca się w górze,
tyle wspomnień,
rozważań pomieszanych w główce,
jak milion złotych monet.

DUCHOWY ŚWIAT

Białe obłoczki
układające się w różne kształty,
raz przypominające ptaki,
za drugim serca płonące gorącym żarem.
Rozpalające ciepło,
które Cię ogrzewa,
gaśnie przy najbliższym podmuchu,
jakby nie wiadomo skąd
coś Cię objęło...

**MIEDZYSZKOLNY KONKURS
WIEDZY O POLANICY**
**„POLANICA
MOJE MIASTO”**

14 grudnia 2006 r. w kawiarni „Zdrojowa” odbył się finał konkursu.

I miejsce zajęli uczniowie ze SP i gimnazjum Stowarzyszenia „Eduktor”, II miejsce przypadło w udziale uczniom ze SP nr 2 im. Żołnierzy z Monte Casino.

Trzecie miejsce zajęli uczniowie z gimnazjum im. dr Józefa Matuszewskiego.

Obszerne sprawozdanie z uroczystości umieścimy w następnym numerze naszego pisma.

Poniżej prezentujemy laureatów pierwszego i drugiego miejsca.



I miejsce Szkoła Podstawowa i Gimnazjum Stowarzyszenia „Eduktor”



II miejsce Szkoła Podstawowa nr 2 im. Żołnierzy z Monte Casino

G.R.

Zaproszono nas • Zaproszono nas

Europejskie Dni Dziedzictwa

Szalejów Dolny 2006

W numerze 9 „Nieregularnika Polanickiego” w rozdziale „Najbliżsi Sąsiedzi”, przedstawiliśmy Towarzystwo Archanioł Michał i organizowane przez nie Dni Dziedzictwa Europejskiego. W tym roku również zostaliśmy zaproszeni na uroczystości poświęcone Europejskim Dniom Dziedzictwa w Szalejowie Dolnym. W tym roku dotyczyły one poświęcenia dwóch pomników. Pierwszy to pomnik Trójcy Przenajświętszej, który po odnowieniu został poświęcony; odczytana została krótka jego historia przez Helmuta Goebela byłego mieszkańca wsi i członka Towarzystwa „Archanioł Michał”, które było organizatorem uroczystości. Pomnik Trójcy Przenajświętszej jest zabytkiem klasy zerowej. Podczas powodzi w 1998 roku uległ uszkodzeniu, a w 2002 roku rozpoczęto jego renowację.

Jednak najbardziej wzruszającą chwilą dla zgromadzonych gości w tym dniu było odsłonięcie pomnika Jana Pawła II. Mieszkańcy Szalejowa spełnili

swoje marzenie i uhonorowali Wielkiego Polaka stawiając w swojej wsi Jego pomnik. Wszyscy, którzy przyczynili się do powstania pomnika zostali uhonorowani listem z podziękowaniem za pomoc w realizacji tego projektu. List wystosowało Towarzystwo „Archanioł Michał”, a wręczał jego prezes Mariola Nakwańska.



Helmut Goebel obok odnowionego pomnika Trójcy Świętej



Prezes Towarzystwa Archanioł Michał Mariola Nakwaszińska podczas odsłonięcia pomnika Jana Pawła II

i właścicielem okazałej kolekcji był ks. Władysław Smoter, który zechciał nieodpłatnie udostępnić swoją kolekcję z tak niezwykłej okazji. Na koniec odbył się, jak co roku, festyn z ogniskiem, muzyką i występem Teatru, którego Być Nie Powinno widowisko świetlne.

Uroczystość swoją obecnością zaszczytli: Wójt Gminy Kłodzko Ryszard Niebieszczański, wice-wójt Stanisław Longawa, radny powiatowy Dariusz Klonowski, sołtys wsi Szalejów Dolny Franciszek Kin, były mieszkaniec tej miejscowości, członek Towarzystwa „Archanioł Michał” Heimit Goebel.

Podczas uroczystości zbierane były datki, z których dochód zostanie przeznaczony na renowację figury św. Nepomucena.



Na zakończenie tradycyjny festyn

Towarzystwo „Archanioł Michał” pokazało kolejny raz, że działa prężnie i dąży do promowania naszych, małych ojczyzn, by ocalić od zapomnienia rzeczy dla nas najważniejsze, aby cieszyły przyszłe pokolenia.

Uroczystości rozpoczęły się od mszy w Kościele św. Anny, konselebrowanej z udziałem chóru, następnie procesja udała się na plac gdzie stoją pomniki. Po oficjalnym odsłonięciu pomnika JP II, zaproszeni goście przeszli do Domu Ludowego gdzie prezentowano wystawę poświęconą Papieżowi Janowi Pawłowi II, składającą się z kalendarzy z wizerunkiem JP II, widokówek, plakatów itp. Komisarzem wystawy

zainspirował do sfinalizowania tematu, bowiem tamtejsze towarzystwo już istniało.

Założenie stowarzyszenia dawało nadzieję na pobudzenie społeczności lokalnej do twórczego działania na rzecz wspólnego dobra, poznania historii dawnych mieszkańców i historii najnowszej związanej z naszą tu polską obecnością. W marcu 2001 r. powstał komitet założycielski, któremu prezesował Hubert Krech. W czerwcu 2003 r. uzyskaliśmy rejestrację KRS, a po wyborach zostałem prezesem TMK.

Obecnie TMK liczy 27 członków zwyczajnych, 5 wspomagających i około 40 członków honorowych wśród, których są: kard. Henryk Gulbinowicz, najstarsi osadnicy z lat 1945-47, a także praprawnuczki Ignacego Reimanna.

K.R.: Jakie są cele statutowe towarzystwa? Na co szczególnie kładzie się nacisk w działalności?

F.P.: Celem działalności TMK jest rozwój kulturalny, ochrona dziedzictwa, integracja społeczności Krosnowic, działalność charytatywna. Współpracujemy ze Szkołą Podstawową, OSP, KGW, Klubem Orleńca.

K.R.: Proszę opowiedzieć o sukcesach i dokonaniach TMK.

F.P.: Działalność kulturalna TMK wypełniała do niedawna wielką lukę jaką powodował kompletny brak zainteresowania ze strony dawnego kierownictwa GOK. Działający wówczas teatr amatorski z rydlowskim Betlejem, amatorskim chórem i okazjonalnymi występami – wszystko w ramach wolontariatu był swego rodzaju wyjątkiem w najbliższej okolicy, a dla mieszkańców odskocznią od szarości dnia codziennego. Organizowane imprezy dla różnych grup wiekowych przyciągają najmłodszych i starszych. Wielkim powodzeniem cieszył się tegoroczny piknik „pożegnanie lata” z udziałem 30 osobowej orkiestry dętej z Kimratshofen z Bawarii, a to dzięki naszemu parafianinowi, który jako sercanin proboszczuje w tamtejszej parafii.

K.R.: Czy TMK wydaje jakiś biuletyn, gazetę opisującą jego działalność i mającą na celu promowanie swojej małej ojczyzny?

Wywiad z prezesem

Towarzystwa Miłośników Krosnowic

Franciszkiem Piszczkiem

Towarzystwo Miłośników Krosnowic działa od 2003 roku. Zastąpiło z organizowanego od pięciu lat Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego im. Ignacego Reimanna, kompozytora i organisty, który mieszkał w Krosnowicach. Specjalnie dla „Nieregularnika Polanickiego” o działalności TMK opowiada jego prezes Franciszek Piszczek.

Katarzyna Radmerska: Od kiedy istnieje Towarzystwo Miłośników Krosnowic i ilu liczy członków?

Franciszek Piszczek: Pomysł założenia TMK zrodził się podczas wояży z jasejkami - Bystrzyca, Kłodzko, Wrocław, Zbąszyń, Gorzanów w sumie ponad 20 spektakli „Betlejem polskiego” wg Lucjana Rydla, w mojej reżyserii i scenografii. Złwłaszcza gorzanowski występ zainspirował do sfinalizowania tematu, bowiem tamtejsze towarzystwo już istniało.

Założenie stowarzyszenia dawało nadzieję na pobudzenie społeczności lokalnej do twórczego działania na rzecz wspólnego dobra, poznania historii dawnych mieszkańców i historii najnowszej związanej z naszą tu polską obecnością. W marcu 2001 r. powstał komitet założycielski, któremu prezesował Hubert Krech. W czerwcu 2003 r. uzyskaliśmy rejestrację KRS, a po wyborach zostałem prezesem TMK.

Obecnie TMK liczy 27 członków zwyczajnych, 5 wspomagających i około 40 członków honorowych wśród, których są: kard. Henryk Gulbinowicz, najstarsi osadnicy z lat 1945-47, a także praprawnuczki Ignacego Reimanna.

K.R.: Jakie są cele statutowe towarzystwa? Na co szczególnie kładzie się nacisk w działalności?

F.P.: Celem działalności TMK jest rozwój kulturalny, ochrona dziedzictwa, integracja społeczności Krosnowic, działalność charytatywna. Współpracujemy ze Szkołą Podstawową, OSP, KGW, Klubem Orleńca.

K.R.: Proszę opowiedzieć o sukcesach i dokonaniach TMK.

F.P.: Działalność kulturalna TMK wypełniała do niedawna wielką lukę jaką powodował kompletny brak zainteresowania ze strony dawnego kierownictwa GOK. Działający wówczas teatr amatorski z rydlowskim Betlejem, amatorskim chórem i okazjonalnymi występami – wszystko w ramach wolontariatu był swego rodzaju wyjątkiem w najbliższej okolicy, a dla mieszkańców odskocznią od szarości dnia codziennego. Organizowane imprezy dla różnych grup wiekowych przyciągają najmłodszych i starszych. Wielkim powodzeniem cieszył się tegoroczny piknik „pożegnanie lata” z udziałem 30 osobowej orkiestry dętej z Kimratshofen z Bawarii, a to dzięki naszemu parafianinowi, który jako sercanin proboszczuje w tamtejszej parafii.

K.R.: Czy TMK wydaje jakiś biuletyn, gazetę opisującą jego działalność i mającą na celu promowanie swojej małej ojczyzny?



F.P.: W maju 2004 r. wydaliśmy publikację „Rankowo czyli Krosnowice wspomnienia osadników piórem gimnazjalisty”, pod redakcją H. Krecha. Publikacja wzbudziła wielkie zainteresowanie nie tylko mieszkańców.

Mamy na koncie kilka wystaw autorskich: malarstwa Jacka Adamowskiego, fotograficzna Mani Dzierżyńskiej. XX lecie sceny amatorskiej, X rocznica śmierci prałata Jana Krzysiańskiego byłego proboszcza. Gazety nie wydajemy, w razie potrzeby ulotki, komunikaty na tablicy ogłoszeń i witrynach sklepów.

K.R.: Wielkim sukcesem TMK jest Międzynarodowy Festiwal Muzyczny im. Ignacego Reimanna. Proszę opowiedzieć jak udało się państwu, w tak małej wsi stworzyć tak wielkie wydarzenie kulturalne i muzyczne?

F.P.: Pierwsze po wojnie wykonanie muzyki Ignacego Reimanna miało miejsce w Krosnowicach w listopadzie 2002 roku podczas poświęcenia kościoła po remoncie dachu i elewacji, a której to ceremonii przewodniczył kard. Henryk Gulbinowicz jako metropolita wrocławski. Chór Symfoniella Opoliensis i Studencka Orkiestra Kameralna Uniwersytetu Opolskiego pod batutą dr Mariana Bylińskiego wykonała Pastorał Messe In C. Impreza miała miejsce po I Festiwalu Muzycznym im. Ignacego Reimanna, który odbył się w Wambierzycach w październiku 2002r. Byłem na tym koncercie, wróciłem zachwycony i zaryzykowałem, przy skromnym poparciu, zaproszenie muzyków do Krosnowic.



IV Międzynarodowy Festiwal Muzyczny im. Ignacego Reimanna. W pierwszym rzędzie między innymi: Andrzej Chorościński, Franciszek Piszczek, Czesław Pogoda

Rezultat był wspaniały. Kardynał wytrzymał czasowo, parafianie byli zachwyceni. Oferta ks. Ryszarda, ze szkoły z Wambierzyc po pierwszym festiwalu zachęcała do współpracy. Nie mogło być inaczej. Ignacy Reimann (1820-1886) urodził się w Wambierzycach, a w Krosnowicach przez 43 lata pracował jako organista, dyrygent chóru i orkiestry, dyrektor szkoły i korepetytor licznej grupy kandydatów do seminariów nauczycielskich. Tu się ożenił z Karoliną, tu urodziły się jego dzieci i wreszcie tu skomponował około 800 utworów, w tym

msze, kantaty, rekwiem. Tak więc od 2003 roku Festiwal odbywają się w Krosnowicach i Wambierzycach oraz rozmaicie: to w Brumov, Radkowie czy Czemnej.

W tym roku przeżyliśmy piąty, jubileuszowy festiwal. Był szczególny, odbywał się w obecności dwóch prawnuczek kompozytora - Christem Kaven i Karin Kutzach z Berlina, pomocy przy odszukaniu prawnuczek udzielił Siegmunda Pchalek, prof. szkoły muzycznej w Kolonii, członek tamtejszego Stowarzyszenia im. Reimanna, który jest również autorem pracy doktorskiej o kompozytorze. Obrona ma się dokonać na początku przyszłego roku.

Każdego roku gościmy nowe chóry i orkiestry: z Wielkopolski, Śląska Górnego i Opolskiego, z Bystrzycy, z Kłodzka, Nowej Rudy. W 2004 roku koncert w Krosnowicach zainaugurował swoim recitalem organowym prof. Andrzej Chorościński na świeżo wyremontowanych organach.

K.R.: Czy współpracujecie państwo z innymi towarzyszami na Ziemi Kłodzkiej, w celu jego promowania?

F.P.: Uczestniczymy w projekcie „Leader+”, oraz aktualnie włączamy się w INTERREG IIIA pilotowany przez GOK z siedzibą w Odrzychowicach.

K.R.: Czym mogą Krosnowice zachwycić przybyłego tutaj turystę?

F.P.: Na pewno kościołem św. Jakuba, krużgankami w okolicy kościoła, gdzie znajduje się m.in. grób Reimannów i rodziców Seidelmana dyrektora teatru i opery we Wrocławiu w II poł. XIX w. pałacem i dworem. Wspaniałe kiedyś parki przy pałacach zrujnowała popeęerowska polityka i socrealizm. Miłośników średniowiecznej rzeźby, po obejrzeniu Madonny z 1400 roku w kościele, odsyłam do Norymbergii, by w salach muzeum sztuki podziwiać Madonnę na lwie z XIV wieku pochodzącą z Krosnowic. Jest kilka figur przydrożnych, w tym św. Jana Nepomucena, krzyż wotywny, kapliczka nad torami, osada Pilcz, która w dawnych czasach należała do straży miejskiej z Kłodzka.

K.R.: Krosnowice posiadają dwa pałace, wiałal tu kiedyś wielki ród von Pannovitz. Czy robicie coś w celu ochrony tych zabytków, udostępniania zwiedzającym jako atrakcji turystycznej? Czy w obecnej dobie, kiedy byli właściciele majątków starają się nawiązywać kontakty, potomkowie von Pannovitz nawiązali z wami kontakty?

F.P.: Niestety nie. W pałacu mieszczą się obecnie prywatne mieszkania. Wspaniałe kiedyś parki jak wspomniałem zrujnowano. Jeżeli chodzi o byłych potomków właścicieli, to nie ujawnili się, a ja nigdy o nich nie słyszałem.

K.R.: Jakie są najbliższe plany TMK?

F.P.: Marzą się nam projekty jak: remont krużganków, tłumaczenie ksiąg parafialnych - (są od 1598 roku). Zaprezentowanie pocztówek dawnych i dzisiejszych Krosnowic na stronie internetowej

KROSNOWICE

Wieś leżąca w powiecie kłodzkim, w widłach stworzonych przez Nysę Kłodzką i wpadającą do niej Białą Łądecką, na południe od Kłodzka.

Krosnowice powstały prawdopodobnie na przełomie XIII i XIV wieku i od tego czasu aż do początku XIX wieku, przynajmniej w części, stanowiły własność jednego z największych w Ziemi Kłodzkiej rodów rycerskich von Pannwitz (po polsku Panowiczowie). Na przełomie lat 30 i 40 XIX w. Krosnowice Kłodzkie stały się siedzibą jednej z największych przędzalni i tkalni mechanicznych w Sudetach. Na jej potrzeby wybudowano kanał o długości 1,6 km z Białej Łądeckiej do napędu maszyn. Napęd ten zmieniono w latach 1906-1910 na parowy, budując elektrownię wodną z dwoma parowymi agregatami prądotwórczymi, które jeszcze w latach 90-tych ubiegłego wieku były "na chodzie". Krosnowice to barwna wieś, o przepięknym krajobrazie. Warto zwrócić uwagę na gotycki w chwili budowy, a po przebudowie barokowy kościół św. Jakuba. Powstał on jako budowla obronna-wzmiankowany już w 1326 roku. Wzniesiony w pierwszej połowie XIV wieku jako gotycki, ale gruntownie przebudowany i rozbudowany na barokowy w drugiej połowie XVII wieku do około 1700 roku. W XIX wieku oraz w latach 1960 i 1968-73 kościół był remontowany. Powstał jako założenie obronne, charakterystyczne dla tych okolic Ziemi Kłodzkiej. Jest to skromna budowla jednonawowa, z wydzielonym prezbiterium zakończonym prostokątnie. W prezbiterium sklepienie krzyżowe, w nawie kolebkowe z lunetami. Zachował się również portal z XVII wieku. Wewnątrz bogate wyposażenie, m.in. drewniany, polichromowany ołtarz główny z 1794 roku, z ładnymi figurami dzieło Ignacego Klara. W pozostałych ołtarzach z XIX wieku zachowały się barokowe obrazy z połowy XVIII wieku.



Ołtarz i zabytkowa ambona

Najcenniejszym zabytkiem jest późnogotycki tryptyk z 1520 roku oraz drewniana polichromowana figura gotycka Madonny z Dzieciątkiem z około 1400 roku. Piękna renesansowa, kamienna chrzcielnica z 1590

roku, ozdobiona herbami: Haubiczów, Zedliczów, Scheffendorffów, Rendów, Nosticzków, Panewiczów i Rodtkirchów. Jest to wywód heraldyczny kolatorów tego kościoła lub dokumentacja zbiorowej fundacji chrzcielnicy. Ciekawa jest również barokowa ambona z lat 1780-90, barokowe rzeźby z XVII-XVIII wieku, obrazy olejne z XVIII wieku. Kościół zbudowany został na wzniesieniu, w sąsiedztwie dworu. Z natury obronne położenie miejsca zostało podkreślone przez otoczenie go murem. Według niepotwierdzonej, ale uporczywie utrzymywanej się tradycji, w rejonie kościoła i dworu miał jakoby istnieć wcześniej jakiś gródek. Nie wiadomo kiedy kościół został otoczony murem obronnym, prawdopodobnie już w okresie budowy. Zachował się



Kruzganki wokół kościoła

pełny obwód kamiennego muru obronnego z dwiema bramami i furtką od strony dworu. W murze zachowały się ślady strzelnic. We wsi są dwa pałace. Obok kościoła, nad doliną Białej Łądeckiej stoi okazały renesansowy dwór, kilkakrotnie potem przebudowywany. W Krosnowicach zachował się nie tylko stary dwór, ale i barokowy pałac z około 1730 roku przebudowany w 1829 roku z ciekawym portalem o wykroju koszowym. Zachwyca też jego półkulisty balkon z ażurową, kamienną balustradą. Pałac położony jest przy drodze do Gorzanowa. Krosnowice jednak kojarzą się przede wszystkim z Międzynarodowym Festiwalem Muzycznym im. Ignacego Reimanna. To wydarzenie kulturalne choć bardzo młode bo w tym roku odbyło się dopiero po raz piąty, jest wydarzeniem niezwykłym. Zachwyca i zadziwia, że tak mała wieś jak Krosnowice jest organizatorem takiego przedsięwzięcia, co jest zasługą Towarzystwa Miłośników Krosnowic. Ignacy Reimann (1820-1885), był znanym kompozytorem muzyki kościelnej, w tym „Mszy Bożonarodzeniowej”. Mieszkał w Krosnowicach. Jego nagrobek znajduje się w murze okalającym kościół św. Jakuba. Warto odwiedzić (będąc przejazdem) wieś Krosnowice, poczuć niezwykły urok tego miejsca. Krosnowice to kolejne miejsce na mapie Ziemi Kłodzkiej ukazujące dlaczego byli mieszkańcy tych terenów nazywali je „Zakątkiem Pana Boga”.

Katarzyna Rudmerska



Foto: J. Podgórski



Foto: J. Podgórski



Foto: J. Podgórski



Foto: J. Podgórski



Foto: J. Podgórski



Foto: M. Kuczyński

- 1 Bud. przy ul. Orzeszkowej 8. I nagroda Burmistrza Miasta za najpiękniejszą posesję
- 2 Bud. przy ul. Mariańskiej 25. II nagroda TMP
- 3 Bud. przy ul. Brzozowej 3. II nagroda TMP
- 4 Wizyta mieszkańców Telgte i Munderloh w sierpniu br.
- 5 Wędrowny śledziowy grill
- 6 K. Kedmerska i technikarka OP L.H. Białczyk fotograf TMP zwiędzają wystawę „Polanica wczoraj i dziś”
- 7 Zb. Pochniak przewodn. RM i D. Kopyła wiceburmistrz zwiędzają wystawę
- 8 Bramy wyciowa prowadzącej na cmentarz ewangelicki
- 9 Kwartet Krakowskiej Orkiestry Salomonowej koncert w kościele p.w. WNMP
- 10 Festiwal Muzyki Organowej im. J. Reimanna w Krosnowicach w dniach 1-3 września
- 11 Praprawnuczki – Reimanna
- 12 Błogosławiona Ignacja Belgar
- 13 Fogarty wotywa przed kryształową wstęgą
- 14 E. Wójcickowski wręcza list gratulacyjny dyrektorowi B. Drożyńskiej z okazji 10-lecia szkoły.
- 15 Nowy sztandar RST - ślubowanie młodzieży.
- 16 Starosta Powiatowy A. Łącki, burmistrz Polanicy J. Terlecki - fundatorzy sztandaru.
- 17 Zespół dziecięcy z Ukrainy podczas przeglądu Zespołów Artystycznych Tęcza Polska.
- 18 Uczestnicy 7 Tęczy Polskiej.
- 19 Laureaci konkursu „Tradycje bożonarodzeniowe w moim domu”
- 20 Nauczycielki SP nr 2 Anna Stępek i Beata Muziewicz
- 21 Prezentacja prac plastycznych uczniów kl. IV SP nr 2



Foto: M. Kuzniarczyk

15



Foto: M. Kuzniarczyk

16



Foto: J. Puchowski

17



Foto: J. Puchowski

18



Foto: J. Puchowski

19



Foto: J. Puchowski

20



Foto: J. Puchowski

21



Zakład Usług Inwestorskich
"REWALORYZACJA" Sp. z o.o.
57-300 Kłodzko ul. Czeska 26-28

SPONSORAMI "NIEREGULARNIKA POŁANICKIEGO"